

FRANCISZEK KSAWERY CIESZYŃSKI
DR. MED.

W SPRAWIE WYCHODŹTWA

FRANCISZEK KSAWERY CIESZYŃSKI
DR. MED.

W SPRAWIE WYCHODŹTWA

3188 288



POZNAŃ 1919 :: NAKŁADEM KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

de

B-17008

WARSZAWA
MCS
KOSZCZYK



1000174555

N. ek-6

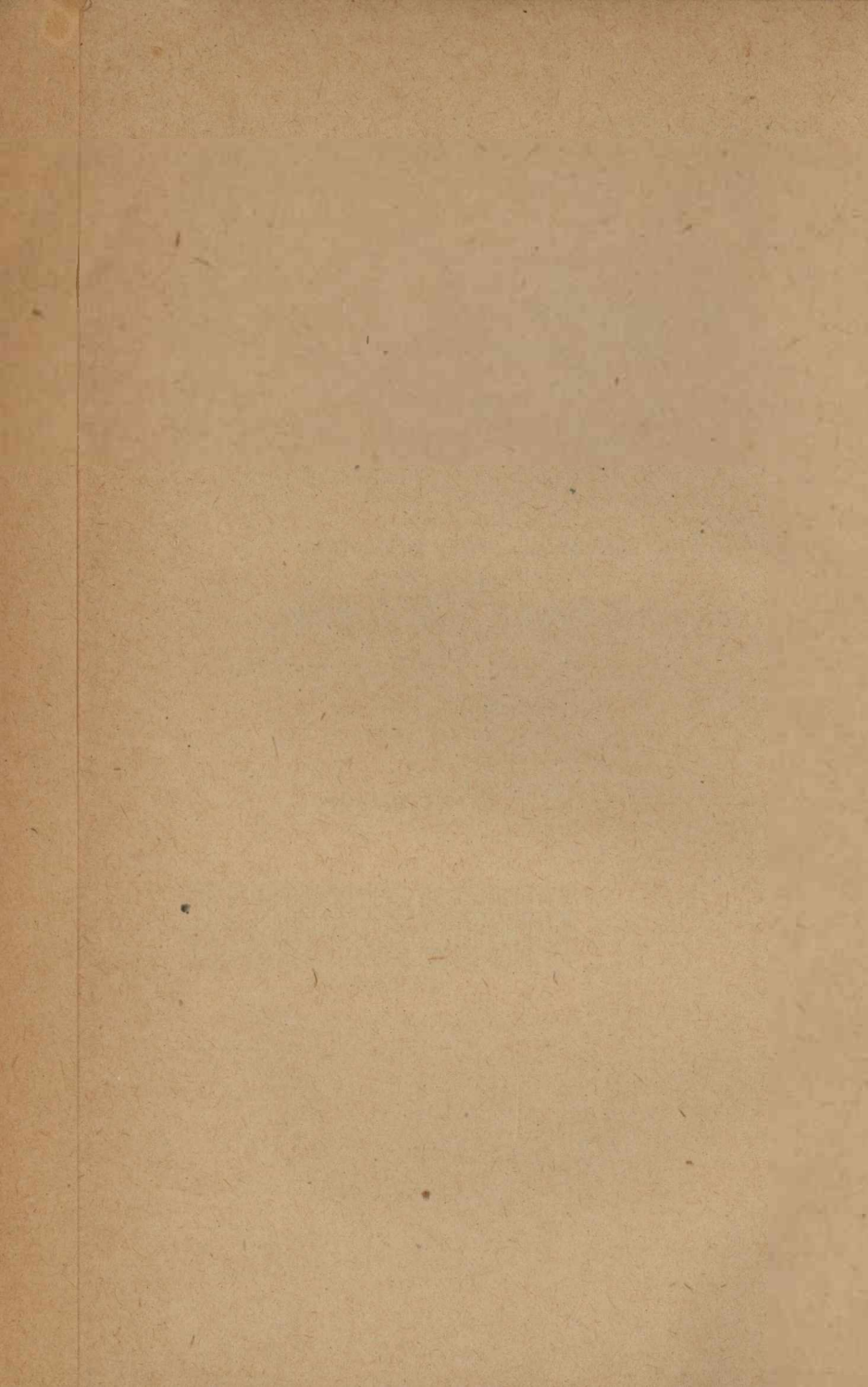
D. 1390/60/228

CZCIONKAMI Drukarni SW. Wojciecha

Przewodnikowi memu w pracy społecznej
Najdroższemu Bratu Nikodemowi

poświęca

brat-autor.



Wstęp.

O ty ziemio polska! ty zawodna!
O ty ziemio polska! tak bogata,
Że wyżywić mogłabyś pół świata,
A dla własnych dzieci nie masz chleba...

(Kornel Ujejski: Za służbą.)

Smutną kartą w dziejach narodu naszego jest rozdział o wychodźstwie, który poucza nas o rokrocznem odpadaniu tylu żyjących konarów od pnia macierzystego na korzyść obcych, często nam wrogich narodów, z równoczesnem osłabieniem naszego wątlęgo organizmu narodowego. Służyliśmy obcym jako siła robocza, jako nawóz, umożliwiającą ich rozwój i wzrost do niebywałej potęgi. A naród nasz tracił stale dużo soków żywotnych, tak koniecznych potrzebnych do jego rozwoju, aby mógł podążyć za innymi, wyprzedzającymi go pod wielu względami.

Emigracja jako taka jest zagadnieniem nader złożonem. Dla narodów o bycie niepodległym jest to kwestja ekonomiczna, zależna od naturalnych bogactw krajowych i od polityki handlowej danego państwa. Wychoźtwo nasze atoli

nie jest wyłącznie częścią wychodźstwa ogólnoeuropejskiego do innych części świata. Choć podlegało tym samym prawom ekonomicznym co tamto, wznagało się w wielkiej części przez nienormalne polityczne położenie narodu naszego, które nie pozwalało na jego normalny rozwój społeczny i kulturalny. Dlatego ziemie nasze wydawały o wiele większą ilość wychodźców, niż inne kraje. Przeważnie wychodzili oni w tak niskim stanie kulturalnym, iż pod każdym względem wyżej stojąca obczyzna pochłaniała bezpowrotnie i to w dość krótkim czasie wielką część naszych nieuświadomionych mas wychodźczych. Bez wątpienia brak własnego bytu państwowego, któryby opiekował się tułaczami naszymi, przyczynił się w wielkiej mierze do tak smutnego stanu.

Spółeczeństwo samo było tak zajęte obroną najświętszych naszych praw do życia, iż sił nie stało dosyć, aby zająć się skutecznie sprawą wychodźstwa. Nie mając własnych urzędów statystycznych, nie wiedziało nawet dokładnie, ile sił roboczych opuszcza kraj rodzinny. Z braku środków materialnych nie mogło stworzyć takich organizacji, któreby cały ruch wychodźczy ujęły w swe ręce i pokierowały nim na korzyść wychodźców i kraju rodzinnego. Towarzystwa opiekuńcze jak Polskie T-wo Emigracyjne w Krakowie, T-wo Opieki nad wychodźcami w Płocku, T-wo Opieki nad wychodźcami w Warszawie i T-wo Opieki nad wychodźcami sezonowymi w Poznaniu i Berlinie w bardzo szczupłych gra-

nicach spełniały to zadanie. Naogół wychodźcy nasi byli oddani na pastwę wyzysku obcych przedsiębiorstw i niesumiennych agentów.

Lecz przyznać musimy, iż w naszym ciężkim położeniu politycznem więcej bylibyśmy mogli zdziałać dla tułaczów naszych, że za mało było Sychowskich wśród nas. Ogół inteligencji naszej nie miał — z braku agitacji — dostatecznego zrozumienia dla sprawy wychodźczej. Dość obfita, choć niewyczerpująca literatura w tym względzie, nie znalazła nigdy należytego zainteresowania. Nawet codzienne patrzenie na nędzę tułaczy naszych nie zdołało przeważnej części społeczeństwa wyrwać z jego bierności, kiedy wytężona czynność całego zespołu mogła uratować więcej sił dla narodu.

Istniały jedynie projekty pokierowania wychodźstwem naszym podług jakiegoś z góry nakreślonego planu. Kiedy po roku 1831 wychodźcy nasi polityczni rozsypali się po całej Europie, Adam hr. Czartoryski łącznie z Michałem Czajkowskim (Sadykiem Paszą) założyli w r. 1835 na azjatyckiej stronie Bosforu »Adam-pole«, liczący dotychczas tylko 40 chat. Około r. 1850 generał Józef Bem chciał wychodźstwo polskie skupić w Algierze afrykańskim. Gdy po latach 1863 i 4 tłumy nieszczęśliwych tułaczów znalazły się na bruku miast europejskich, powstały różne nieziszczone projekty. Chciano ich osiedlić na wyspach i wybrzeżach morza Marmara, następnie w Algierze, w Serbji, w Ameryce Północnej i t. d. Później w r. 1874 wy-

stąpił Korczak-Branicki z projektem skupienia wychodźców naszych na jednej z wysp Oceanji podówczas przez nikogo jeszcze niezajętej i do nikogo nie należącej. Projekty te mają dziś jedynie znaczenie historyczne, gdyż nie znalazły poparcia. Ogół społeczeństwa w kraju pozostał biernym wobec całego ruchu wychodźczego, który szedł samopas, bez niczyjej opieki i z wielką szkodą dla narodu. Chwila obecna zamyka ten smutny okres w historii wychodźstwa naszego i skierowuje je na nowe, zupełnie odmienne tory.

Wojna ludów, o którą prosiliśmy Pana, wysunęła na jedno z najpierwszych miejsc pomiędzy zagadnieniami europejskimi sprawę polską. Naród polski stanął na przełomie swych dziejów i musi wszystkie swe siły skupić dookoła przygotowań do nowego życia, które go czeka nie tylko na zgliszczach wojennych, lecz także na ruinach stuletniej niewoli. Nie mając dobrych fundamentów, musi sobie budować gmach od samych podstaw i wykończyć go pospiesznie, aby nie pozostać poza innymi narodami. Do tak wielkiego zadania, które go czeka w najbliższej przyszłości, musi zwołać wszystkich swych synów z dalekich stron świata. Lecz nim to uczyni, musi wpleść w ich wszystkich policzyc, zbadać ich siły i środki i zawczasu uświadomić ich w obowiązkach, aby, gdy tylko będzie możliwe, bezwzględnie

z wszystkimi pracownikami i wszystkimi środkami stanąć do wielkiego dzieła.

Tymczasem w szerszych kołach przedsiębiorczych naszego społeczeństwa jeszcze za mało jest świadomości, jakle siły drzemlą w wychodźtwie naszym, rwącym się do powrotu. Ogół nasz w kraju nie poczuwa się dostatecznie do długu, jakl zaciągnął wobec wychodźców naszych przez tyloletnie zaniedbanie obowiązków względem nich. Częściowo nawet istnieje obawa, aby poglądaml sweml, bardziej na lewo przesunięteml, nie zakłócił spokoju dotychczasowego, jakiego zażywają warstwy posiadające.

Aby ożywić zainteresowanie się wychodźtwem, dziele się mojemu spostrzeżeniami, które poczynilem w czasie studjum tej kwestji i przy osobistej pracy nad wychodźcami. Myśl powstała także przy porównywaniu stosunków naszych politycznych, ekonomicznych, społecznych i kulturalnych z panującymi w innych narodach. Musiałem przedstawić w zarysie całokształt kwestji wychodźstwa, aby luźne uwagi moje móc ująć w pewną całość.

Pomijam tylko wychodźstwo t. zw. wojenne, składające się po jednej stronie z zatrzymanych wychodźców sezonowych w Niemczech i gwałtem lub podstępem z krajów okupowanych do Niemiec uprowadzonych, a po drugiej stronie z tych rodaków, których cofające się wojska rosyjskie w r. 1915 przemocą wypędziły z ich

sledzib i tych, którzy w czasie wojny dobrowolnie poszli na Wschód. Wolność polityczna na ziemiach naszych pozwala już na powrót tych mas na łono Ojczyzny. Ze wschodu i zachodu codziennie płyną te rzesze do kraju, stawiając rząd nasz przed to arcytrudne zadanie wyszukania dla nich pracy. Równocześnie społeczeństwo nasze może obecnie wykazać, czy posiada dostateczną przedsiębiorczość i siłę dla stworzenia wielkiego handlu i przemysłu w Polsce, które jedynie będą mogły zatrudnić te niezliczone rzesze bezrobotne. Wychództwo wojenne będzie już pewnie należało do przeszłości, gdy słowa te ujrzą światło dzienne.

I. Rozrost.

Podłożem do niniejszych rozważań nad zagadnieniem naszego wychodźstwa, zwłaszcza nad stosunkiem jego do macierzy, jest jego rozwój i obecny stan liczebny. Przedstawia on dość wielką potęgę i nieobliczalne znaczenie dla kraju rodzinnego przez swoją liczbę i stan materialny.

Liczebny stan naszego wychodźstwa nigdy nam nie był dokładnie znany, gdyż statystyki obce nigdy nie uwzględniały odrębności i całości narodu polskiego, rozróżniając tylko przynależność państwową, a obliczenia własne opierały się prawie zawsze więcej na przypuszczeniach niż ścisłych danych. Jedynie urząd imigracyjny Stanów Zjednoczonych uwzględniał wychodźców według narodowości, dając nauce naszej pewien punkt oparcia.

Niemniejsza trudność nasuwa się w klasyfikacji czyli bliższem scharakteryzowaniu wychodźstwa, ponieważ powody do opuszczenia kraju były niejednolite, a z drugiej strony wychodźstwo rozproszyło się po całym świecie,

przystosowało się z biegiem czasu do obcych stosunków i stanowo bardzo się zróżniczkowało. Podział następny na wychodźstwo polityczne i zarobkowe, a ostatnie znowu na stałe, przejściowe i sezonowe jest tylko zewnętrzny i bierze jako podstawę powody opuszczenia kraju, względnie czas pozostawania na obczyźnie. Podział na poszczególne działy Polski i kraje obce jest konieczny z czysto praktycznych względów.

Początki wychodźstwa naszego sięgają Targowicy, kiedy przed zdradziecko naprowadzonymi wrogami musiały z kraju uchodzić lepsze jednostki i udały się częściowo do Saksonji. Drugą fazę podobnego opuszczenia kraju spowodował upadek powstania Kościuszkowskiego i ostatni rozbiór Polski. Wówczas znowu Saksonja, a przede wszystkim Włochy i Francja przytuliły do siebie licznych wygnańców. Od tamtej większa klęska w kraju powiększała szeregi tułaczy. Po roku 1831 taka ilość Polaków skupiła się we Francji, iż tam na obczyźnie rodziła się myśl polityczna i kultura duchowa Polski. Nie mniej wygnańców znalazło się za granicą po nieudanem powstaniu styczniowym. Wkrótce jednak wolność polityczna Galicji umożliwiła schronienie się myśli narodowej w tej części Polski.

Pierwszy ten i najdawniejszy rodzaj wychodźstwa nazywaliśmy z samego początku »emi-

gracją polityczną, gdyż motywy były natury czysto politycznej. Właściwie »emigracja« stoi za daleko po za nawłasnami dzisiejszego wychodźstwa, aby ją w związku z niem wspominać. Lecz emigranci polityczni z biegiem czasu stali się zarobkującymi i pozostawili po sobie za wielką liczbę potomstwa na obczyźnie, np. w Paryżu, Dreźnie itd., abyśmy ich zupełnie pominąć mieli. Niestety potomkowie tych, którzy z owych czasów pozostali na obczyźnie, wynarodowili się przeważnie mimo wysokiego poziomu kulturalnego i uświadomienia narodowego. Z kilkunastu tysięcy wygnańców po roku 1831 większość wróciła zapewne do kraju, reszta pozostawiła w potomstwie dzisiejszem zaledwie szczątki, których osobno zliczyć zdaje się niemożliwem.

Drugim rodzajem przymusowego opuszczenia kraju było zsyłanie na Sybir, zapoczątkowane nawet już za czasów niepodległego naszego bytu przez zesłanie 4 senatorów w roku 1768. Odtąd mnożyły się szeregi nieszczęśliwych wygnańców po każdym oporze, jaki stawiał kilkakrotnie naród potężnemu najeźdźcy. Przez sto lat męczeństwa, którego nie zniosła wielka część o wątłych siłach, w lodach Sybiru uchował się z potomstwa zesłańców, którzy nie wrócili, pokazany ułamek, który moralnie i narodowo przedstawia wielką wartość. »Dziennik Petersburski« w próbie obliczenia Polaków w Rosji podał około roku 1907 liczbę ich na Sybirze na 54 000 (Grabcic, str. 141). Przeważną część stanowią w tem zapewne potomkowie

nieszczęśliwych zesłańców, którzy dolę swą złączyli z tamtymi ludami i im nieśli światło oświaty i zdobycze kultury, wystawiając Polsce trwałe pomniki pomiędzy nimi. Mniejszą część natomiast tworzą żołnierze polscy, odslugujący wojskowość w pułkach syberyjskich, i dobrowolni osiedleńcy.

Powód czysto polityczny odgrywał po raz trzeci rolę w Pruszech, gdzie od czasu polityki antypolskiej po roku 1871 przesiedlano na obczyznę urzędników Polaków, którzy nie chcieli wyrzec się narodowości swojej. Liczba ich w porównaniu do innych mas wychodźczych, była mała i pozostała niestwierdzona, lecz wymienić ją należy ze względu na całokształt liczebny naszego wychodźstwa. Większość tych przesiedleńców, zwłaszcza ich rodzin, wróciła do kraju, tak iż obecnie potomkowie ich na obczyźnie, którzy zachowali swą narodowość, dochodzą najwyższej do tysiąca. Tych urzędników, których w ostatnich latach jeszcze przesiedlono »w interesie służby«, jest bardzo mało (z rodzinami może tysiąc), gdyż ten barbarzyński sposób obchodzenia się z urzędnikami Polakami cel, postawiony przez rząd pruski, osięgnął w zupełności. Odtąd Polak, kochający swą narodowość i kraj rodzinny, stronił od urzędów, a ten, który jadł chleb rządowy, często rzucał go wskutek prześladowania. Stan ten niesprawiedliwy miał jednak tę dobrą stronę, iż przyspieszył rozwój stanu średniego, którego narodowi naszemu tak bardzo potrzeba.

W zaborze austriackim wychodźtwa politycznego w pierwszej połowie zeszłego wieku, z małemi wyjątkami więźniów, nie było. Od początku ery wolnościowej dopiero zaczęli z Galicji uchodzić w małych ilościach urzędnicy do władz centralnych w Wiedniu. Stamtąd cząstka rozpraszala się po całej Austrii, zwłaszcza Bośni i Hercegowinie. Liczba tych dobrowolnych uchodźców jest coprawda znikoma, lecz przedstawia dla narodu pewną wartość polityczną i dlatego zasługuje na wzmiankę. Trudno ją odłączyć od ogólnej liczby Polaków wychodźców z Austrii, którzy z innych względów opuścili kraj rodzinny.

Wychodźtwa polityczne wogóle liczymy dziś tylko na tysiące, ponieważ na ziemiach polskich w ostatnich czasach konstytucyjnych społeczeństwo, choć skrzepowane ustawami wyjątkowemi, z konieczności zastosowywało się do warunków, aby uniknąć przymusowego wygnania. Wychodźtwa to obejmuje atoli przeważnie sfery inteligentne i ma dlatego wobec powstawania państwa polskiego niepoślednie znaczenie dla narodu, zwłaszcza dla jego życia politycznego.

Przez wychodźtwa w zwyczajnem słowa znaczeniu rozumiemy dziś natomiast tylko tak zwane *wychodźtwa zarobkowe czyli ekonomiczne*, które liczymy już na miliony. Dlatego słusznie zajmujemy się niem przedewszystkiem, lecz w stosunku do jego ważności niestety za mało. Tymczasem potrzebuje ono daleko idącej pomocy społeczeństwa, ponieważ składa się wyłącznie

z tych najbiedniejszych z narodu, którzy clemni, ubodzy, bezradni stoją wobec wyzyskującego ich kapitału obcego, a będąc na niższym poziomie kulturalnym niż ich otoczenie, narażeni są w najwyższym stopniu na wynarodowienie, a tem samem pozbawiają naród niezliczonych jednostek dzielnych, mogących jemu służyć.

Początek wychodźstwa zarobkowego, po części stałego, datuje się od roku 1850, kiedy panujący w Prusach kryzys rolny pchnął masy proletariatu miejskiego oraz ludu wiejskiego za ocean, do Ameryki Północnej, gdzie niezmierzone przestrzenie dawały pracę dla wielu rąk. Z wyruszającą falą Niemców wywędrowała także ludność polska zaboru pruskiego, głównie ze Śląska, w wielkiej liczbie. Osiedlając się całemi gromadami, zwłaszcza w kraju Teksas, utworzyła pierwsze osady polskie w Ameryce, po części naokoło własnych kościołów.

Fala wychodźstwa do Ameryki wzmagiała się powoli, ale stale. Napływ chłopów bezrolnych do miast po zniesieniu pańszczyzny w zaborze rosyjskim, ucisk germanizacyjny w zaborze pruskim, nieuregulowana kwestja rolna w Galicji, potęgowały ruch wychodźczy, zwłaszcza po roku 1870. Wywędrowali wówczas nie tylko rolnicy, lecz także rzemieślnicy i pewna część inteligencji zawodowej. Dlatego wkrótce wśród wychodźstwa amerykańskiego przeważył żywioł miejski nad osadniczym wiejskim. Już w r. 1875 liczono w Ameryce przeszło sto tysięcy Polaków (Grabiec, str. 132).

W zaborze pruskim ruch wychodźczy do Ameryki przybrał największe rozmiary w latach 1881—1890, kiedy pożerał większą część przyrostu naturalnego. Tenże wynosił w Poznaniu 16 na 1000 mieszkańców, a wywędrowało rocznie przeciętnie 13,1 (za granicę 7,8, do ziem niemieckich zaś 5,3). W Prusach Królewskich przyrost naturalny wynosił 15,7 na 1000 mieszkańców, a opuszczało kraj rodzinny 13,7 (za granicę 9,3, do Niemiec 4,4). W jednym roku 1881 wynosiła liczba wychodźców amerykańskich z tych obu części Polski 46 666 (Dmowski, str. 96). Skutkiem tego silnego ruchu liczba ludności wiejskiej w tych ziemiach zmniejszyła się nie tylko w stosunku do miejskiej, lecz także absolutnie (od roku 1885—95 o 41 000). Odtąd liczba wychodźców amerykańskich malała stale, tak iż w latach 1900—07 z zaboru pruskiego wywędrowało do Ameryki razem 30 054 (Grabiec, str. 132).

Bardzo słabe za to wychodźstwo miały zawsze Prusy Książęce, które w tym czasie (1881—90) nie dawały więcej nad 2 000 rocznie wychodźców za morze (Dmowski, str. 97). W latach 90-tych liczba ich nie wynosiła ponad 500 rocznie. Objaw ten można tłumaczyć mniejszą rozrodzonością tamtejszej ludności i słabszym zaludnieniem tego kraju (45 mieszkańców na kilometr kw. (Papieski)).

W miarę zmniejszania się wychodźstwa zamorskiego w ostatnim dziesięcioleciu zeszłego wieku, powiększała się liczba ludności polskiej

zaboru pruskiego, przenoszącej się w głąb i na zachód Niemiec, gdzie przemysł niemiecki dosięgnął w tym czasie niebywałego rozwoju i potrzebował niezliczonych rąk do pracy. Kiedy z całego zaboru za morze wywędrowywało rocznie najwyżej dwa i pół tysiąca, w latach 1885 do 95 z samego Poznańskiego przesiedliło się do zachodnich Niemiec 119 000 ludzi (Dmowski, str. 97) ¹⁾. Miasta niemieckie zaczęły się napełniać ludnością polską w szybkim tempie. Już na schyłku zeszłego wieku liczył Berlin z okolicą 70 000 Polaków, Gelsenkirchen i powiat 30 000, Recklinghausen i powiat 28 000, gdzie Polacy stanowili 20 proc. ludności. W całej Westfalji i Nadrenji wynosiła ludność polska już wówczas więcej niż 100 000, a w Niemczech właściwych wogóle około 300 000. W głównej części pochodzili oni z Poznańskiego i Prus Królewskich, w mniejszej zaś — z Śląska, Prus Książęcych (w Berlinie 10 000, w dorzeczu Rury 20 000 Mazurów protestantów),

1) Z wschodnich prowincyj Prus wywędrowało w okresie lat:

	1891-95;	1895-1900;	1901-05;	razem
z Ks. Poznańskiego	90.623	125.504	92.468	310.595
ze Śląska	77.172	73.896	56.387	207.375

(Saring: Die innere Kolonisation in Ost-Deutschland.)

Robotników traciło same Poznańskie na rzecz zachodnich Niemiec w r. 1900 — 40.016
w r. 1906 — 36.348
w r. 1910 — 22.142.

(Adam Rose.)

wreszcie z Galicji i Królestwa Polskiego (Dmowski, str. 98).

Królestwo po r. 1864 słaby brało udział w wychodźtwie i rozpoczęło większe, choć w porównaniu do zaboru pruskiego skromne liczby wykazywać po roku 1876. Powód do tej zmiany dało z jednej strony przesilenie przemysłowe w tym i następnym roku, które miało swe źródło w zamianie drobnego przemysłu tkackiego na wielki, z drugiej strony zastosowywanie powszechnej służby wojskowej od r. 1875, której uniknięcie odtąd było dość częstym powodem do opuszczania kraju, podobnie jak w zaborze pruskim.

Znamiennem dla wychodźstwa z Królestwa jest, że zaczęło i rozwinęło się silniej tylko w części kraju leżącej wzdłuż granicy pruskiej, gdzie ludność, mająca stosunki po drugiej stronie kordonu, ulegała wpływowi idącemu stamtąd, nadto zaś miała bliższą drogę do portów niemieckich i większą łatwość opuszczania granic państwa. Ruch wychodźczy opanował gubernje: plocką, warszawską, suwalską, potroszę kaliską i piotrkowską. Gubernje te, a właściwie ich powiaty, bliżej granicy leżące, zaczęły dawać główną masę wychodźstwa ludności rolnej (Dmowski, str. 100).

Ruch ten początkowo w słabych rozmiarach kierował się przeważnie do Ameryki Północnej. Przejściowo w latach 1890 i 91 wywołała agitacja agentów wielką emigrację skierowaną do Brazylii, zwłaszcza Parany, którą

nazywamy gorączką brazylijską. Wówczas ogarniała ona o wiele więcej gubernij. Równocześnie fala wychodźcza, płynąca do Ameryki Póln., zabierała znaczną ilość ludności miejskiej, zwłaszcza z Warszawy i Łodzi. Statystyka Stanów Zjednoczonych wykazuje w tym samym czasie nagle czterokrotne zwiększenie się imigracji z Królestwa Polskiego. Po gorączce brazylijskiej ruch ten na czas jakiś zmaliał, lecz powiększył się znacznie z początkiem wieku teraźniejszego i przybrał w latach 1900—07 wielkie rozmiary, gdyż wyniósł 329 976 imigrantów, czyli rocznie 41 250. W tym samym czasie dostarczył zabór pruski Ameryce tylko 30 054 (Grabiec, str. 132).

Galicja stosunkowo późno rozpoczęła wydawać wychodźców. W latach 1880—90 miała tak małe wychodźstwo, że nie zwracała niczyjej uwagi. Skromne liczby przeniosły się do Ameryki Północnej, a małe ilości udawały się do Niemiec na pracę w roli i częściowo w przemyśle. Zaznaczyć jednak trzeba, że wychodźcy galicyjscy osiedlali się w pewnej liczbie w Królestwie i na Wołyniu, gdzie w r. 1883 w sześciu jego zachodnich powiatach naliczono 734 rodzin kolonistów polskich z Galicji.

W następnym dziesięcioleciu utworzyły się liczne kolonje robotnicze polskie w Budapeszcie i Wiedniu, gdzie pracowało przeważnie przy robotach budowlanych około 20 000 Polaków. Powstały również nieliczne zresztą kolonje polskie w Bośni i Rumunji, a nawet na Węgrzech,

gdzie osiadło w Nitz-Vajos około 70 rodzin jeszcze w zeszłym wieku. W Morawskiej i Polskiej Ostrawie i okolicy mieszkało w r. 1900 około 40 000 Polaków, w znacznej części pochodzących z Galicji (Dmowski, str. 103). Leon Wasilewski w swej pracy »Słowiańszczyzna współczesna« podaje liczbę Polaków wychodźców w Austrii samej na początku tego wieku na 60 000 (Grabiec, str. 12).

Wychodźstwo z Galicji do Ameryki powoli przybierało coraz większe rozmiary, aż osięgło swój szczyt w gorączce brazylijskiej w latach 1896 i 97, podobnie jak 6 lat przedtem w Królestwie, aby po złudzeniach w Brazylii znowu zmaleć do skromnych rozmiarów. Namieśtnictwo galicyjskie podaje liczby, biorących paszporty do Ameryki:

w roku	1896	—	12 193
„	„	1897	— 5 766
„	„	1898	— 7 732
„	„	1899 (do lipca)	7 880.

Liczby te są bezwątpienia za niskie, ponieważ nie obejmują nieletnich. Na przelomie dwóch wieków podniosła się, jak widzimy, gwałtownie ilość wędrujących do Ameryki i utrzymała się przez blisko 10 lat na wysokości, gdyż Zjednoczone Stany zanotowały w latach 1900—07 razem 301 189 imigrantów z Galicji (Grabiec, str. 132).

Wszystkie wyżej przytoczone liczby trzeba brać z zastrzeżeniem, gdyż nie wszyscy, którzy

byli kraj opuścili, pozostali na stałe pomiędzy obcymi. Powoli bowiem wytworzył się osobny typ wychodźstwa przejściowego, które zarobiwszy trochę grosza i nauczywszy się intensywnie pracować na obczyźnie, powracało po jakimś czasie do kraju. Typ ten w wielkiej części wykazywały wszystkie 3 zabory. Wiemy, że wielu z wychodźców zaboru pruskiego do Niemiec, za grosz, zapracowany na obczyźnie, okupiło się w stronach ojczyстных przed nowelą osadniczą. Podobnie wracali wychodźcy przejściowi z Ameryki do Królestwa i Galicji, aby powiększyć swój zagon lub na nowym się osiedlić. Statystyka Stanów Zjednoczonych np. wykazuje, że w r. 1907 przybyło tam 37947 z Królestwa, a wróciło do kraju 28 048 (Grabiec, str. 132). Ruch podobny bezwątpienia wpłynął korzystnie na stosunki ekonomiczne w kraju, ponieważ wychodźcy obok zaoszczędzonego grosza, który przedstawiał sam w sobie pokaźny kapitał, posiadali większą zaradność, pracowali intensywniej a przedewszystkiem zaczerpnęli więcej oświaty. Na obczyźnie otworzyły im się oczy na brak naszego ludu, które zaczęli energicznie usuwać.

Trzeci rodzaj wychodźstwa zarobkowego ogranicza się już tylko na miesiące i to pewne w roku, dlatego otrzymał nazwę sezonowego. Rozpoczął się on w początku ostatniego dziesięciolecia zeszłego wieku, kiedy w miarę szybkiego rozrostu niemieckiego przemysłu podniosły się płace i ściągnęły setki tysięcy lud-

ności rolnej do jego środowisk. Na ich miejsce i w miarę coraz większej intensywności w gospodarstwie rolnem Niemiec, okazała się wielka potrzeba rąk do pracy na roli. Rzesze wychodźcze, ciągnące do Ameryki, zatrzymywały się częściowo w Niemczech, a przede wszystkim za pomocą niezliczonych agentów, najętych przez agrarjuszów niemieckich, sprowadzano taniego robotnika z sąsiednich krajów Królestwa Polskiego i Galicji. Z obawy przed napływem Polaków do Prus, a właściwie z egoistycznych względów, żeby nie potrzebować robotnika utrzymywać zimą, państwo pruskie, rządzone przez agrarjuszów, stworzyło ustawę, nie pozwalającą wychodźcom tym pozostawać przez miesiące zimowe w Niemczech. Jak gwałtownie odstawiano ich do granic państwa, jak niesumienne wyzyskiwano ich przez agentów i jak po barbarzyńsku, wprost jakby z niewolnikami obchodzono się z tymi pracownikami, wyjętymi z pod praw krajowych, przechodzi wszelkie pojęcie ludzkie. Materjał, który w tej kwestji powinien być jaknajliczniej zbierany, wykaże dostatecznie, na co może zezwolić kultura pruska.

Liczebnie wychodźstwo sezonowe do Niemiec wzrastało w szybkim tempie. Już na początku tego wieku ilość ich wynosiła 350 000 (Rozmiarok), a w niespełna 10 lat później oblicza Caro tych ptaków wędrownych, ciągnących od wschodu na zachód rokrocznie z nadchodzącą wiosną, na 630 000. Przeważająca część z nich pracowała w Niemczech, a drobne tylko

częstki szukały pracy rolnej w Szwajcarii (Wroniecki), we Francji, w Danji, gdzie liczono ich na 20 000, i w krajach skandynawskich. Na masę tę składało się 380 000 wychodźców z Królestwa a 250 000 z Galicji (Grablec, str. 136). Zabór pruski wychodźtwa sezonowemu dostarczał stosunkowo małe ilości, które prawdopodobnie nie mieszczą się w powyższych liczbach. Z tych wychodźców sezonowych niektórzy wyjątkowo pozostawali na obczyźnie, znalazłszy tam stałą pracę w fabrykach, kopalniach lub folwarkach, lecz tylko w krajach niepruskich. Ogół wracał z nadejściem zimy do chat rodzinnych, aby zużyć przez zimę większą część zarobionych pieniędzy. Sumę przez nich przywiezionego kapitału oblicza Rozmiarek około roku 1902 na 50, Caro około r. 1908 na 80 milionów marek, a w roku 1914 mogła ona osiągnąć 100 milionów.

Zupełnie innego rodzaju, aczkolwiek również liczne, było przedwojenne wychodźtwa na wschód od Polski do Rosji, na Syberję, na Kaukaz, do Azji centralnej. Byli to w ogromnej ilości inteligenci, dalej urzędnicy, fachowcy i przemysłowcy, oraz lepiej płatni, zdolniejsi rzemieślnicy i robotnicy. Kolonie polskie, rozproszone po całym ówczesnym państwie rosyjskim, nie wynaradawiały się jednak tak prędko jak na zachodzie Europy, ponieważ stały na wiele wyższym poziomie kulturalnym od swego otoczenia. Gromadzili się głównie naokoło kościołów, których spisy mogą nam też dać jedyną

podstawę pod przypuszczalne obliczenia. »Dziennik Petersburski« od ogólnej liczby katolików w Rosji i na Sybirze odliczył 50 000 na ludność innych narodowości i około r. 1907 przyjął 600 000 jako przypuszczalną ilość Polaków na wschód od Polski. Grabiec natomiast uważa liczbę tę za przesadzoną i podaje tylko 400 000 Polaków tamtejszych (Grabiec, str. 140).

Przejrzeliśmy w ogólnym zarysie rozwój naszego wychodźstwa, które przez stały przyływ i naturalny przyrost powiększało się coraz bardziej, i w niektórych ogniskach w szybkim tempie osiągnęło potężne rozmiary. Tak np. liczba Polaków w Westfalji i Nadrenji podniosła się z przeszło 100 000 około r. 1900 na 281 111 w r. 1910, a 403 681 w r. 1914 (Wachowiak). Tak samo szybko wzrastała w Brandenburgji, Saksonji itd, gdzie w roku 1900 dosięgła razem także 200 000, tak iż jako liczbę Polaków w właściwych Niemczech przed wybuchem wojny można przyjąć przeszło 600 000.

W pewnym względzie jeszcze szybciej rosła liczba Polaków w Ameryce w miarę ogromnego dopływu z Królestwa i Galicji. Po gorączce brazylijskiej, która w kilku latach zgromadziła jakże 100 000 w Południowej Ameryce, zwłaszcza Paranie, setki tysięcy płynęły rokrocznie do Stanów Zjednoczonych, najsilniej w pierwszym dziesięcioleciu tego stulecia, i częściowo

także do Kanady. Już około roku 1915 jedno z polskich wydawnictw amerykańskich, wydając różne narodowości Stanów Zjednoczonych podaje jako liczbę Polaków 3 595 000. Wasilewski zaś oblicza ich na 2 935 000. Trudno w tym wypadku rozstrzygnąć, która liczba jest prawdopodobniejsza, gdyż to zależy od stopnia wynarodowienia spornych jednostek. Jeżeli według Wasilewskiego zliczymy Polaków w Ameryce około r. 1905

w Stanach Zjednoczonych	2 935 000
w Brazylii	100 000
w Kanadzie	10 000
w Argentynie i innych krajach Południowej Ameryki	10 000

otrzymamy razem 3 055 000.

Od tego czasu napływała dalsza ilość aż do wybuchu wojny, rocznie mniej więcej 40 do 50 tysięcy, i ludność tamtejsza także się mnożyła, tak iż można obliczać Polaków w Ameryce około r. 1914 na blisko 4 000 000, względnie, przyjmąwszy jako podstawę liczbę wydawnictwa amerykańskiego, na 4 600 000 okrągło.

Zestawiając jeszcze raz liczby wszystkich wychodźców naszych, którzy w r. 1914 przebywali poza krajem rodzinnym, otrzymamy w przybliżeniu rezultat następujący (oprócz wychodźców sezonowych):

w Ameryce	4 600 000
w Niemczech (poza ziemiemi polskimi)	600 000
w Rosji	600 000
w Austro-Węgrzech	70 000
w innych krajach Europy	130 000
	<hr/>
	razem 6 000 000.

Liczba więc w stosunku do siły liczebnej naszego narodu okazała, gdyż wykazuje, że więcej niż piąta część Polaków mieszka poza krajami polskimi względnie do Polski historycznej należącemi.

II. Bilans.

O wychodźtwie polskiem, jako całości, zwłaszcza o znaczeniu jego dla narodu naszego, panują w literaturze wychodźczej różne pojęcia. Kiedy jedni (Rozmiarek, Dmowski) uważają je jako dobrodziejstwo dla biednego, przeludnionego kraju naszego, inni nazywają je złem, a ponieważ nie widzą sposobu, jakby mu zaradzić, »złem koniecznem« (Czerkawski, Grabiec Badeni). Różnica w zapatrywaniach odmiennych polega na tem, że w ocenianiu sprawy wychodzą z innego punktu widzenia. Kiedy pierwsi stoją na stanowisku czysto ekonomicznem, ponadnarodowem i wychodźstwo uważają za normalne wyrównywanie rynków pracy, drudzy oceniają wychodźstwo nasze pod kątem widzenia czysto narodowym według tego, co narodowi przynosi korzyść lub szkodę.

Drugie stanowisko jest według mojego zdania w epoce narodowościowej, w jakiej obecnie żyjemy, narazie słuszniesze. Naród nasz, przez obcych wyzyskiwany, przez wrogów prześladowany, tem więcej musi dbać o to, aby z sił swoich materialnych i ludzkich nic nie uronić, jeżeli chce się ostać pomiędzy innymi narodami.

Z tego więc punktu widzenia narodowego podaję próbę bilansu wychodźczego, zestawiając obok siebie dobre i złe strony wychodźstwa, aby z porównanych obu stron wyciągnąć wniosek, jak społeczeństwo ma się zachowywać wobec wychodźstwa w dalszej i najbliższej przyszłości.

Do *aktywów* zalicza się przedewszystkiem kapitał, wpływający do kraju przez wychodźców. Tak np. obliczono już w roku 1900, że wychodźcy sezonowi przywożą ze sobą rocznie 50 milionów marek, która to liczba aż do czasów przed wojną podniosła się napewno o 2 razy. Liczba wychodźców sezonowych bowiem wzrosła aż do r. 1910 z 350000 na 630000 według Leopolda Caro. Nie podkreślono jednak, że kapitał ten ci sami wychodźcy zużywali zimą, mniejsza zaś tylko część przyczyniała się do pomnożenia majątku narodowego głównie przez zakupno ziemi. Przeważnie pominięto także, że na tych samych robotnikach, którzy przywozili do kraju owe 50 milionów, obcy agenci zarabiali w łatwy sposób corocznie 18 milionów, na które w pocie czoła pracowali nasi ciemni wychodźcy.

Oszczędności wychodźstwa przejściowego i stałego niemożliwym jest wogóle ustalić, gdyż nie było żadnych urzędów, przez któreby te oszczędności wpływały. Ogólnie tylko można przypuścić, że kapitał przez nich wniesiony do

kraju przekracza miliard¹⁾). Pieniądze zarobione przez wychodźców w Nadrenji i Westfalji przyczyniły się okazałe do przysporzenia majątku narodowego w zaborze pruskim, jak wykazał Dr. Stanisław Wachowiak w swej z wielu stron nader pożytecznej rozprawie o wychodźtwie nadreńsko-westfalskiem. To samo odnosi się do wychodźstwa amerykańskiego, szczególnie w stosunku do Galicji i Królestwa. W tym wypadku dochodzi jeszcze ta korzyść, że wielu z wychodźców do Zachodnich Niemiec i Ameryki powraca do kraju z kapitałem i czyni go przez to produktywniejszym od martwego kapitału, którego właściciel zostaje poza krajem.

Jako drugi dodatni moment w bilansie wychodźstwa wymienia się podwyższenie produktywności pracy, którą wychodźstwo mogło osięgnąć tylko na obczyźnie, gdyż w kraju nie byłoby się nigdy nauczyło pracować tak pilnie i akuratnie. Lecz z tego momentu dodatniego kraj nie miał prawie wcale korzyści, gdyż większa produktywność złomków

¹⁾ Podaję myśl, czy dla celów nauki o wychodźtwie banki i spółki polskie nie podjęłyby się zadania, aby na mocy swoich ksiąg depozytowych wstecz zestawić sumy wszystkich deponentów z obczyzny. Możeby w ten sposób osięgło się choć w przybliżeniu określenie kapitału, jaki wpłynął do kraju od wychodźstwa. Dla ostatnich lat praca ta jest już ułatwiona przez założenie filij banków krajowych wśród wychodźstwa nadreńsko-westfalskiego, które depozyty czerpią wyłącznie z wychodźstwa. Inicjatywa, poniekąd nakaz musiałby wyjść z sekretarjatów Związków Spółek we wszystkich zaborach.

na obczyźnie wychodziła tylko na dobro gospodarstwa i przemysłu obcego. Nawet u tych wychodźców, którzy wracali do kraju, wzmożona produktywność nie przynosiła tak wielkich korzyści dla braku odpowiednich warunków. Wychodźcy zaś sezonowi spędzali zimą poczęści beczynnie, a jeżeli okupili się, nie umieli jednak na małym intensywnie gospodarować, ponieważ na obczyźnie pracowali tylko na wielkich majątkach i zawsze niesamodzielnie. Po drugie, kupiwszy za mało gruntu, aby się z niego wyżywić, nie mogli zastosować swoich zdobyczy umysłowych, tak iż popadali wkrótce znowu w nędzę, a produktywność wzmożona szła na marne. Wychodźcy przejściowi nie zawsze zapoznali się na obczyźnie z pracą produktywną, którąby skutecznie w kraju zastosować mogli. Wychodźcy stali przeważnie tem utrudnili sobie powrót do kraju, że podjęli pracę w przemyśle, jakiego w kraju nie było lub stworzyć nie było można.

Do wzmożonej produktywności w pracy stoi w równym stosunku rozszerzenie widnokregu umysłowego, wyrobienie siły woli, punktualność itd., które to momenty zalicza nauka także do aktywów naszego wychodźstwa. Co do tych postępów, zdobytych na obczyźnie, można mieć te same skrupuły co wyżej, o ile nie przyczyniają się do podniesienia wytwórczości polskiej, gdyż prawie wyłączną korzyść z nich ciągnęła gospodarka obca, która w części dążyła do opano-

wania nas samych, czerpiąc pośrednio siłę także z naszych zasobów.

Te wymienione zalety, przez naszych wychodźców powoli zdobyte, pociągają za sobą lepsze zarobki, a z niemi idzie w parze podwyższenie stopy życiowej. Bezwzględnie biorąc, większe zapotrzebowanie wywołuje powiększenie się przemysłu, lub stwarza nowe jego gałęzie, przez co otwierają się nowe pola pracy dla przyrastającej ludności. Lecz wychodźtwa z konieczności na miejscu pokrywało swoje zapotrzebowania, bądź to, że musiało tam dłużej czas przebywać, bądź to, że przemysł polski nie spełniał jeszcze dostatecznie swego zadania i nie mógł pokrywać zapotrzebowań wychodźstwa. Grosz, zarobiony przez naszego wychodźcę, pozostawał więc na rynku obcym, przez co nie zyskiwał nic nasz rynek pieniężny.

Z wyżej przytoczonych momentów, które nauka umieszcza po stronie aktywów bilansu wychodźczego, nie pozostaje zatem żaden, którego by zakwestjonować nie można. Niektóre możnaby raczej położyć po drugiej stronie bilansu.

W pasywach ponad wszelkiemi stratami góruje wynarodowienie wielkiej, może przeważającej części naszych wychodźców, przez co nasz naród traci rok rocznie tak dużo sił żywotnych. Niemożliwem jest niestety podać choć w przybliżeniu liczbę coroczną wynaradawiających się Polaków, gdyż zanadto są rozproszeni po całym świecie i brak odpowiednich statystyk.

Wyższy poziom kulturalny całego otoczenia, w jakim znajduje się przez dłuższy czas nasz robotnik, pod każdym względem mało wyrabiany, pochłania go w krótszym lub dłuższym czasie, względnie w pierwszym lub dalszym pokoleniu. Proces ten odbywa się w odwrotnym stosunku do oporu, jaki stawiają mu wychodźcy nasi. W pewnej części tylko podnoszą oni swój poziom kulturalny w obliczu ciągłych niebezpieczeństw i przez ustawiczną walkę wzbijają się na stopień doskonałości i kultury narodowej, na jaki w kraju nie zdobyliby się nigdy. Jak prędko wynaradawianie postępuje, pouczają nas wobec zupełnego braku dokładnych statystyk — tylko spostrzeżenia wielu obserwatorów z kraju i z obczyzny. W drugim pokoleniu ginie przypuszczalnie połowa, a trzecie pokolenie, które nie widziało kraju ojczystego, można uważać z małymi wyjątkami za stracone.

Przez tę liczebną stratę osłabia się naród nasz przedewszystkiem w swym rozwoju gospodarczym. Opuszczają kraj rodziłny właśnie w wieku największej produktywności siły robocze, konieczne potrzebne do podniesienia gospodarstwa narodowego. Po drugie wywędrowują właśnie jednostki najenergiczniejsze, najbardziej przedsiębiorcze i pozbawiają naród głównej siły produktywnej. Pozostają zaś przy warsztacie krajowym elementy słabsze, nie mające siły pchać naprzód nasze gospodarstwo na drodze rozwoju tak prędko, abyśmy podążyli za innymi narodami i oparli się ich współzawodnictwu.

Do tych ujemnych stron dochodzi także nieużyteczność w gospodarce krajowej tych, którzy wracają, lecz nie mogą znaleźć takiego zajęcia w kraju, jakie mieli na obczyźnie. Produktywność ich, obrócona późno w innym kierunku, nie może już tak być wyzyskana, jak gdyby była od samego początku zwrócona w odpowiednim kierunku. Często także wracają do swoich kalecy lub chorzy, niezdolni do pracy i stają się ciężarem dla kraju.

Do szkód, jakie naród odnosi z wychodźstwa, należy zaliczyć także moment na pozór małej wagi, który po części nie znajduje w literaturze uwzględnienia. Wiemy, a mianowicie obecna wojna wykazała, co obecnie w świecie znaczy opinia, jaką się każdy naród cieszy pomiędzy obcymi. Tymczasem wychodźstwo nasze, przedewszystkiem z Galicji i Królestwa, przeważnie niekulturalne, często wprost niechlujne, bynajmniej nie przyczyniło się do wyrobienia dobrego mniemania o nas u narodów obcych, u których szukało pracy. Osobiście miałem sposobność poznać pomiędzy Niemcami tylko, jakie wrażenie wywierają nasi wychodźcy, lecz przypuszczam, że nie jest ono mniej fatalne we Francji i w Ameryce. W każdym bądź razie dużo potrzeba i będzie potrzeba wysiłków, aby naprawić tę złą opinię, jaką wyrobiło wychodźstwo naszemu poziomowi kulturalnemu.

A teraz rozpatrzmy, jaki wpływ wywiera wychodźstwo pośrednio na stosunki w ca-

łej Polsce. Pewną szkodę odnosi normalny wzrost ludności naszej przez to, że wywędrowują przeważnie mężczyźni, a w kraju pozostaje nieproporcjonalność płci męskiej do żeńskiej¹⁾. Jako skutek tej nierówności napotyka się, w pewnych okolicach nawet bardzo często, w nadmiernej ilości niezamężne kobiety. Braku dzieci coprawda nie odczuwamy bezpośrednio, lecz tylko dzięki wielkiej i zdrowej rozrodczości naszego ludu. W przeciwnym razie moment ten zaważyłby silnie na szali i dlatego nie można go pominąć w całokształcie obrazu wychodźstwa.

Najsmutniejszym natomiast punktem w pasywach bilansu wychodźstwa jest fakt, niedoceniany w literaturze wychodźstwa, że przez osłabienie liczebne i ekonomiczne siły odpornej narodu wychodźstwo przyczynia się pośrednio do powolnej utraty prawa narodu do części jego ziem od wieków przezeń posiadanych. Na wyłomach zapoczątkowanych często przez wychodźców, zachłanne żywioły obce robią ciągle postępy na ziemiach naszych. Ile placówek pracy zajęli obcy z powodu tego, że opuściły je często tylko dla względnego polepszenia swego bytu jednostki, które mogły być się ostać, gdyż na obczyźnie okazały swoją dzielność, a z drugiej strony obcy np. Żydzi, Niemcy,

¹⁾ W Księstwie Poznańskim n. p. wskutek wychodźstwa przypadało 107 kobiet na 100 mężczyznu, kiedy w Niemczech stosunek przedstawił się jak 104:100.

Czesł, dowiedli, że na ziemiach naszych jest wiele warunków powodzenia. Raz usadowione obce żywioły zaś powiększają powoli wyłom w naszym wale obronnym przez systematyczne, wytrwałe, nakazem swego patryjotyzmu kierowane popleranie swoich.

Przez wychodźstwo opuszczone placówki wzmogły do tego stopnia żywioły obce na ziemiach naszych, iż na podstawie obecnego stanu, nie uwzględniając historii, mogłyby nam zaprzeczyć naszego prawa do tych ziem i to nie bez pewnej słuszności po ich stronie. Wystarczy bowiem przypatrzeć się narodowościowej mapie ziem polskich, aby przekonać się o tej słuszności. Mam na myśli ziemie etnograficznie polskie i pomijam krainy od dawna już dla narodu stracone. Rozchodzi się o stan obecny, który będzie miał wielki wpływ na rozwiązanie kwestji polskiej.

Najgorzej przedstawia się dawny zabór pruski, gdzie powoli, ale stale traciliśmy całe powiaty, gdzie niema już zakątka czysto polskiego, gdzie żywioł obcy napływowy wycisnął już silnie płętno kraju dwujęzycznego. Ze względu na ważność naszych historycznych praw do zaboru pruskiego, przytoczę tu statystykę ludności z r. 1910 w liczbach zaokrąglonych z uwzględnieniem stosunku Polaków do Niemców w ogólnikowym zarysie:

	Polaków	Niemców	Stosunek wzajemny
Poznańskie: Ob. reg. poznański	900 000	400 000	2:1
« « « bydgoski	380 000	380 000	1:1
Prusy Królewskie (z Kaszubami)	600 000	1 100 000	1:2
« Książęce Ob. reg. olsztyń. (z Mazurami)	250 000	270 000	9:10
Śląsk: Ob. reg. opolski	1 250 000	900 000	3:2
Razem	3 380 000	3 080 000	10:9

Żydzi, których zabór pruski ma mniej więcej 100 000, włączeni są do rubryki Niemców, gdyż do nich bez wyjątku się zaliczają.

Na dawnym zaborze rosyjskim odbiło się wychodźstwo o tyle ujemnie, że na miejsce wywędrowujących rozpościerał się tem łatwiej żywioł żydowski, który mnożąc się szybko, opanowywał handel i przemysł. Żywioł ten nie może co prawda, poważnie rzecz biorąc, rościć sobie praw do ziemi naszej, gdyż tworzy tylko stan średni, a nie przedstawia spójnego narodu, lecz wiemy, jak wielką jest zakalą w życiu gospodarczem i politycznym kraju. Żydzi w liczbie mniej więcej 2 miljonów, porozrzucani są po całym kraju, tworząc w nim daleką mniejszość 12—16% i różnią się od zachłannego żywiołu niemieckiego w zaborze pruskim tem, że poza wypleraniem nie pochłaniają nas kulturalnie i narodowościowo. Poza Żydami na ziemiach etnograficzno-polskich zaboru rosyjskiego jest tylko jakie 1/2 miliona Niemców i dziś znikoma liczba Rosjan.

W Galicji podobnie jak w Królestwie miejscy rzemieślników i kupców, które powinni za-

jąc ci Polacy wywędrowujący, opanowali Żydzi, doprowadzając do zażydzenia kraju w stopniu 10—11%, gdyż liczba ich wynosiła 810 000 na 8 000 000 m. w r. 1910. Silne wychodźstwo galicyjskie unieвозмоżliwiło także wewnętrzną kolonizację stosunkowo rzadziej zaludnionej Galicji wschodniej. Brak było odpowiednio zorganizowanej akcji. Skutek ostateczny był ten, iż z gęściej zaludnionej Galicji zachodniej więcej wywędrowało niż z wschodniej i żywoł polski stale więcej tracił niż rusiński. Caro na mocy statystyki urodzin i śmierci od r. 1870—1900 doszedł do wniosku, iż ludność polska w Galicji utraciła minimalnie 9,5% rodaków, gdy ludność rusińska zyskała 13,9%. Wyniki te kończy następującemi słowy: »W Galicji przy dzisiejszym stanie emigracji siedzimy niejako na drzewie, którego pień z dołu podpiłowują. Przewaga ruska (a dodać należy, że i siła ekonomiczna żydowska) wzrasta tu z dnem każdym i o ile nie potrafimy uregulować naszej emigracji, doprowadzić musi niechybnie do katastrofy«.

Bez wątpienia na stan narodowościowy na ziemiach polskich składa się wiele momentów historycznych, politycznych i ekonomicznych lecz zaprzeczyć nie można, że wychodźcy przyczynili się w wielkiej mierze do zagrożenia praw naszych historycznych do ziem, które uważamy za polskie. Wpływ ten jest pośredni tylko, lecz uważałem za stosowne go opisać

ze względu na to, że nie znajduję nigdy uwzględnienia.

Że w obecnych decyzjach co do granic Polski moment ten wobec naszych praw historycznych schodzi na drugi plan, mamy tylko do zawdzięczenia szczęśliwej konstelacji politycznej.

Zestawiając obok siebie wątpliwe aktywa i niezbite pasywa bilansu wychodźczego, społeczeństwo od dawna poznało już, że wychodźstwo mimo pewnych korzyści stanowi wielką stratę w bilansie ogólnonarodowym. W miarę sił jednostki, zajmujące się tą sprawą, starały się powstrzymać wychodźców przez tworzenie pola pracy na miejscu. Inne zajmowały się wychodźcami, broniąc ich przed wyzyskiem. Ogół nasz uznał wychodźstwo, nim nastąpił zupełne uleczenie przez pchnięcie narodu w normalne koryto rozwoju, jako »zło konieczne« i »klapę bezpieczeństwa przeciw przeludnieniu«.

(Czerkowski).

III. Powody.

Drugiem zadaniem nauki o wychodźtwie jest stwierdzenie i zbadanie powodów, które niezliczone rzesze ludu naszego wypędzają z rodzinnych pieleszy na niepewną dolę w obcych stronach. Ponieważ nauką tą zajmują się przedewszystkiem ekonomiści, wymienia się jako prawie wyłączny powód moment ekonomiczny, pomija się zaś po części względy natury politycznej, społecznej, kulturalnej itd., które wymagają osobnego rozpatrzenia.

Bez wątpienia »dla chleba«, określając słowami Bałuckiego ten *moment ekonomiczny*, opuściła przeważająca część wychodźców chatę rodzinną. Lecz ten brak chleba tłumaczy nam część ekonomistów jednym wyrazem »przeludnienie«, które, jak wykazałem w zeszłym rozdziale, jest względne, gdyż na tej ziemi polskiej, na której nie mogą się pomieścić swoi, rozpościerają się żywioty obce w tak wielkiej ilości, i znajdują nawet dostatek chleba. Nie można zatem przeludnienia uważać jako choroby, dla której trzeba szukać lekarstwa, lecz musimy przyjąć je jako objaw poważnej choroby społeczeństwa, której powody trzeba dopiero szukać

w rozwoju historycznym, położeniu politycznym i stanie kulturalnym oraz ekonomicznym naszego narodu. Ostatecznym czyli bezpośrednim powodem dla opuszczenia kraju jest prawie zawsze moment ekonomiczny, lecz jego powstanie, rozwój i stan, w którym dopiero działała, tak są splecione z życiem politycznym, kulturalnym, społecznym i moralnym narodu, iż trudno moment ten postawić jako jedyny powód, nie wchodząc w jego uzasadnienie historyczne. Ponieważ patrzenie na powody wychodźstwa z punktu widzenia czysto-ekonomicznego jest ogólnie znane z nauki o emigracji wogóle, zwłaszcza obcej, w moich wywodach moment ekonomiczny rozpatruję razem z innymi powodami, które są według mnie uzasadnieniem jego istnienia na ziemiach naszych.

Na pierwsze miejsce wysuwa się nasze *położenie polityczne*, które w dwóch zaborach wzbraniało, a w trzecim tylko połowicznie pozwalało nam kierować naszym własnym życiem we wszystkich jego przejawach, zwłaszcza gospodarczym.

W zaborze pruskim rząd obcy, odsunąwszy nas prawie zupełnie od wpływu na kierownictwo, systematycznie przeciwdziałał naszemu rozwojowi pod każdym względem. Ucisk nie pozwalał rozwinąć się całokształtowi naszego życia w takiej pełni, jakby to było w normalnych warunkach możliwe. Brak widoków na poparcie ze strony władz osłabiał w nas przedsiębiorczość. Ciągłe szykany często zabiły zu-

pełnie ducha i zmuszały do wychodźstwa. Dalej przez niedopuszczanie nasdo urzędów pozbawiono utrzymania tę część naturalnego przyrostu, która w normalnych warunkach tam znajduje stanowiska. Tych zaś Polaków, którzy byli w urzędach, przesiedlano przymusowo na obczyznę, pomnażając tem liczbę wychodźców. Przez niesprawiedliwe jednostronne popieranie kupców i rzemieślników obcych, rząd przyczyniał się do wzmożenia współzawodnictwa, któremu często jednostki z naszego stanu średniego ulegać i kraj opuszczać musiały. Przez prawo osadnicze zapobiegano mnożeniu się osad polskich, któreby części przyrostu włościańskiego utrzymywanie dawały. Komisja kolonizacyjna, niesprawiedliwie czerpiąca z ogólnych funduszy, pozbawiała tysiące ludu polskiego dachu nad głową i rozpędzała po całym świecie. Przeszkadzanie w pracy narodowej wreszcie, a wpajanie w to miejsce połowicznej oświaty w obcym języku, służącej germanizacji, osłabiały żywioł polski w walce z współzawodnictwem obcem.

Najważniejsze znaczenie atoli miało nasze położenie polityczne w zaborze pruskim na rozwój naszego handlu i przemysłu. Nietylko, że rząd obcy łm przeciwdziałał, lecz przynależność nasza do całości gospodarczej niemieckiej uniemożliwiała je, gdyż przemysł niemiecki o potęgę światowej zgniatał w zarodku wszelkie próby współzawodnictwa z naszej strony. Natomiast byliśmy rynkiem zbytu dla tego przemysłu obcego zamiast tworzyć swój własny,

któryby dawał znacznej części naszego naturalnego przyrostu zatrudnienie w kraju.

Podobne stosunki polityczne panowały w dawniejszym zaborze rosyjskim. Rząd obcy albo się nie troszczył o rozwój Królestwa lub systematycznie jemu wprost przeciwdziałał. Naogół również nie dopuszczał Polaków do urzędów i upaństwowiał powoli przedsiębiorstwa prywatne jak n. p. kolej warszawsko-wiedeńską, pozbawiając wielu Polaków utrzymania. Przez lichą gospodarkę na skonfiskowanych dobrach przyczyniał się do zmniejszenia pola zarobkowania na ziemiach polskich. A różne sposoby przeszkadzały parcelacji większych majątków, która dałaby być pewnej części przyrostu naturalnego.

Fatalne skutki na rozwój gospodarczy kraju miała komunikacyjna polityka rządu rosyjskiego. Jedynym probierzem dla budowania kolei żelaznych były interesy strategiczne, gdyż potrzeby ludności cywilnej nie znalazły żadnego uwzględnienia. Na prywatne koleje zaś nie dawano przyzwolenia. Podobnie przedstawiała się sprawa dróg bitych. Nowe budowano tylko blisko twierdz, stare naprawiano tylko w małej mierze i przytem jeszcze pieniądze na to przeznaczone tonęły w bezdennych kieszeniach obcych urzędników. Sposób, w jaki przeprowadzano splawność rzek, przeszedł nawet do humorystyki prawdziwej, a dla nas tak bolesnej. Z tyłu wielkich rzek Królestwa nawet Wisła nie mogła służyć żegludze o wszystkich porach

roku. Wskutek tego tragicznego stanu komunikacji gospodarka krajowa musiała we wszystkich dziedzinach być ekstensywna. Mimo wielkiej urodzajności ziemi oraz bogactw mineralnych kraj nie mógł się zdobyć na większą produkcję i dlatego dotychczas był przeludniony. Niemniejszy wpływ wywarła nędzna komunikacja w Królestwie na stan kulturalny ludu, gdyż zawsze idzie on w parze z rozrostem środków komunikacyjnych.

Najwięcej zaś przyczyniał się rząd rosyjski do wychodźstwa z Królestwa przez ujemny wpływ na rozwój oświaty. Celowe, świadome dążenie jego do zatrzymania ludu w ciemnocie nie pozwalało na normalny rozwój społeczny, na przechodzenie ze stanu włościańskiego do średniego, który w normalnych warunkach przygarbnia wielką część przyrostu. Po drugie: ciemny lud w Królestwie nie mógł oprzeć się z taką siłą wyzyskowi żydowskiemu, jak lud w Wielkopolsce. Agenci, oblecujący złote góry, mieli pomiędzy ciemnym ludem tem łatwiejszą pracę i tem większe powodzenie w sprowadzaniu osadników do złudnej Brazylii, lub robotników do Niemiec na haniebnny wyzysk. Wszystkie te momenty, wypływające z politycznego stanowiska rządu rosyjskiego wobec oświaty, stwarzały grunt podatny dla wychodźstwa.

Jedynie korzystny wpływ miało położenie polityczne Królestwa na przemysł polski. Przynależność do całości gospodarczej, w której współzawodnictwo było słabe, spowodowało,

mimo przeszkód przewozowych ze strony rządu, rozwój przemysłu, który bądź co bądź do pewnego stopnia zawdzięczał swój rozkwit tej przynależności. »Zaznaczyć jeszcze trzeba, że przemysł ten mało dostosowywał się do potrzeb krajowych. Najważniejsze produkty i towary bywały importowane z zagranicy, chociaż mogły być wyrabiane w kraju, a nawet wystarczyłoby ich na znaczny wywóz za granicę.« (English). Ten częściowo jedyny dodatni moment w położeniu politycznym Królestwa przyczynił się do tego, że wychodźstwo z zaboru rosyjskiego nie przybrało takich rozmiarów, jakich można się było spodziewać po niskim stanie oświatowym tamtejszego ludu i zależności od Żydów.

Zupełnie odmienne stosunki panowały od 50 lat w Galicji. Urzędy dostępne dla Polaków były upływem dla pewnej części przyrostu naturalnego. Lecz zato duch panujący w warstwie urzędniczej, zdradzał bardzo wiele cech, odziedziczonych po dawniejszej niemieckiej biurokracji, która kraj wepchnęła w ostateczną nędzę przez to, że urzędnicy nie czuli się jego obywatelami i dlatego nie współpracowali z społeczeństwem nad jego rozwojem kulturalnym i gospodarczym, lecz przeciwnie, wyzyskiwali go do ostateczności, myśląc tylko o osobistych korzyściach. Polskie władze krajowe za mało troszczyły się o rozwój przemysłu i o powiększenie polskiego stanu średniego, któreby przygarnęły przyrost ludności rolnej. Przeciwnie, żywił obcy zaspakał przeważnie potrzeby

władz. Tenże element żydowski taki zorganizował kredyt, iż $\frac{1}{3}$ część ziemi przeszła w jego ręce, kiedy handel i przemysł od dawna już w wielkiej części jest w jego mocy.

Przemysł, który powinien był dać zarobek przeważnej części przyrostu, był w Galicji bardzo słabo rozwinięty z następujących powodów. Poza biernością społeczeństwa i zależnością kredytową od Żydów odgrywała bardzo wielką rolę przynależność gospodarcza do Austrii, w której przemysł był silny i zduszał prędko współzawodnictwo galicyjskie. Różne próby jednostek stworzenia polskiego przemysłu z powodu braku poparcia ogółu społeczeństwa spełzyły poczęści na niczem, kiedy równocześnie kapitały obce, francuskie, angielskie, belgijskie, niemieckie wykupywały tereny naftowe i węglowe i tworzyły dla siebie dobre źródła dochodu. Ten przemysł, przeważnie obcy, w stosunku do zasobów kraju za mały, zatrudniał tylko małą część przyrostu naturalnego. Galicja, niezmiernie bogata w surowce wielu rodzajów, była »Hinterlandem« dla przemysłu austriackiego, a ze swej strony produkowała... wielkie rzesze wychodźcze.

Najgłówniejszym zaś powodem wychodźstwa z Galicji jest rozproszkowanie gospodarstw małych do tego stopnia, że większa część ludności rolnej nie może się wyżywić na swych zagonach i tworzy tak zwany półproletariat rolny, który razem z proletariatem bezrolnym

prawie wyłącznie stanowi materiał dla wychodźstwa, mianowicie sezonowego. Ta biedna ludność rolna wydaje rokrocznie setki tysięcy ciemnych, brudnych wychodźców, którzy okrzęsawszy się trochę i zarobiwszy jakąś sumkę na obczyźnie, wracają do kraju. Lecz zamiast chwycić się kupiectwa lub rzemiosła w mieście i wyplerać Żydów, głodem ziemi wiedzeni, kupują zagon lub dzielą w nieskończoność ojcowiznę, aby popaść znów w nędzę i w błędnem kole tych samych warunków wychowywać swoje dzieci. Tak anormalne stosunki mogły zapanować tylko dla braku ustawy, zabraniającej dzielić jednostkę gospodarczą poniżej pewnej wielkości, na której mogłaby się wyżywić dostatecznie jedna rodzina. Nie było też uświadomienia ludu w tym względzie, iżby sam tego przestrzegał. Błędne koło w Galicji doprowadziło do tego, że przeciętna mała posiadłość już w r. 1900 wynosiła 2,2 ha (w roku 1860 jeszcze 4,5 ha) a 59% ogólnego gruntu, kiedy w Królestwie wynosiła ona 6,3 ha a 39% roli wogóle.. Temu niezdrowemu, pod względem społecznym rozpaczliwemu ukształtowaniu kwestji rolnej, zawdzięcza Galicja swoją przysłowiową nędzę.

Przy opisie dalszych powodów wychodźstwa można pominąć miniony polityczny podział Polski na trzy zabory i traktować ziemię polską jednolicie. *Stosunki społeczne* jakiegoś narodu są wytworem całych wieków; na ich rozwój wpływają historia, polityka, położenie geograficzne, siły gospodarcze, a przede wszystkim

usposobienie i zapatrywania społeczeństwa jako zwierciadło tych czynników.

W Polsce już od wieków średnich rozwój społeczny odrębniemi szedł drogami. W czasach, kiedy powstawały miasta i począł się tworzyć właściwy stan średni, napływali do Polski Niemcy, Żydzi, Szkoci, Włosi, Ormianie i t. d. i zagarnęli prawie wyłącznie dla siebie przywileje stanu średniego. Element obcy wypełniał listę pomiędzy stanem rycerskim a włościańskim, lecz równocześnie tworzył przepaść pomiędzy polskim panem i polskim chłopem. Brak polskiego stanu średniego uniemożliwiał przechodzenie zdolniejszych jednostek z jednego stanu do drugiego, co dla normalnego rozwoju społeczeństwa jest konieczne.

Coprawda żywotny organizm polski zdołał z czasem wchłonąć w siebie chrześcijańskie żywioły obce i wtedy częściowo także, dzięki swemu polskiemu mieszczaństwu, Polska stała na wyżynie. Lecz ostali się przy swym charakterze odrębnym Żydzi, którzy zato w Polsce tak się rozmnożyli, iż zepchnęli na daleki plan mieszczaństwo polskie, a sami opanowali prawie zupełnie handel, a w większej części przemysł i rzemiosło, tworząc w niektórych częściach Polski wprost monopol na tem polu zarobkowania.

Polska wstąpiła w epokę nowoczesną, w której warstwy średnie największy mają wpływ na rozwój narodów, mając zamiast silnego stanu

średniego żywił obcy w swem łonie, któremu obojętny nawet nienawistny jest rozwój nasz, o ile on sam nie ciągnie z tego bezpośredniego zysku. Zupełny brak współpracy tego żywiła z polskiem społeczeństwem nad gospodarczym rozwojem kraju wytworzył te anormalne stosunki, że właściwy gospodarz kraju nie ma należytego wpływu na rozwój handlu i przemysłu, które w nowoczesnem społeczeństwie dają pracę większej części przyrostu naturalnego.

Element żydowski ma jeszcze zgubny wpływ na powiększenie się wychodźstwa także przez czynny, celowy i bezwzględny wyzysk naszego nieuswiadomionego włościaństwa. Tak długi brak współdzielczości zarobkowej, która teraz dopiero stworzyła po większej części kredyt normalny dla włościaństwa, pozwalał przez wieki uprawiać Żydowi lichwę i trzymać chłopą naszego w nędzy, z której nikt mu nie dopomagał do wyjścia, gdyż wyższe warstwy były od niego oddzielone żywiłem obcym, który dla możności lepszego wyzysku, dzięki przesądom tworzył mur, broniący przystępu pomocy i oświacie.

Wniknięcie w historję naszego rozwoju społecznego i położenie włościaństwa naszego w Królestwie i Galicji wytłumaczy nam dopiero, że jeden z najgłówniejszych powodów, iż rokrocznie takie rzesze opuszczają kraj rodzienny, leży w społecznym ustroju naszego narodu i wypływającym z niego położeniu gospodar-

czem. Jak można tak skomplikowany proces załatwić jednym słowem: przeludnienie, kiedy na tych przeludnionych ziemiach polskich oprócz innych obcych żywołów mieszkałą samych Żydów, — mimo częściowej ich emigracji — jeszcze, trzy miliony poza dwoma milionami w krajach zabranych? Czyż rozwój naszego kredytu, handlu i przemysłu nie byłby inny, gdyby społeczeństwo samo je miało w rękę? Przypuszczam, że wówczas mimo anormalnego położenia politycznego nie produkowałibyśmy tak liczne go wychodźstwa, na którem bogacą się obcy, a w wielkiej części nasi wrogowie.

Z anormalnem ukształtowaniem społecznem naszego narodu częściowo w przyczynowym, częścią w skutkowym związku stoi przesąd, że zajmowanie się handlem i przemysłem hańbi Polaka. Przyznać trzeba, że chrześcijańskie serce polskie musi się wzdrygać na myśl o prowadzeniu tak nierzetelnego handlu i przemysłu do jakiego Żyd jest zdolny. Lecz energiczny naród powinien był tem prędzej uchronić się od nierzetelnego wyzysku pljawkii żydowskiej, choćby z pewnem poświęceniem się dla dobra następnych pokoleń. Tymczasem dopiero przez Konstytucję 3. Maja przełamano poraż pierwszy ten straszny mur przesądu. Odtąd bardzo wolno powiększał się wyłom w tym murze, stopniowo aż do naszych czasów. Dziś nawet jeszcze spotkać go można pomiędzy naszym ziemiaństwem i inteligencją, zwłaszcza Galicji i Królestwa. Szybszy zanik tego prze-

sądu nastąpił wtedy, kiedy fatalne jego skutki zanadto były widoczne, kiedy miliony wychodźców pośrednio były nim zmuszone do opuszczenia kraju.

Stanowisko społeczne najniższej warstwy narodu było w wielkiej części bezpośrednim powodem do tak licznego opuszczenia kraju przez wychodźców w najędźniejszym stanie. Brak opieki państwowej nad tą najbiedniejszą warstwą doprowadził do tak smutnego położenia, iż trudno było utrzymać w kraju tych ucłśnionych pracowników, kiedy na obczyźnie uśmlechały im się świetne stosunkowo pola zarobku i zupełnie inne stanowisko społeczne.

W całej Polsce położenie robotnika rolnego zależało prawie wyłącznie od pracodawcy, gdyż robotnik ten był pozbawiony prawa koalicyjnego i nie mógł zatem stawić żadnego oporu wobec często bezwzględego wyzysku. Do tego dochodziło nieludzkie często obchodzenie się ziemian naszych względnie ich urzędników z ludem robotniczym, na co zebrałem kilka dowodów bezpośrednio w kraju. Na obczyźnie stwierdziłem osobiście, nie wiem czy tylko przypadkowo, w bardzo wielu przypadkach, że jedynym powodem wyjścia z kraju było złe traktowanie robotnika przez pracodawcę. Moment ten natomiast pomiędzy całą przejrzaną literaturą znalazł należyte uwzględnienie tylko w świeżo wydanej pracy Adama Rosego, który

nadzwyczaj wszechstronnie rozpatrzył kwestję robotnika rolnego. Dlatego pomijam dalsze rozpatrywanie tej dla wychodźstwa nader ważnej sprawy.

Położenie robotnika przemysłowego pozostawiało także wiele do życzenia mianowicie w Królestwie i Galicji. Z jednej strony brak oświaty, a z drugiej utrudniona organizacja zawodowa pozwalały na haniebny wyzysk i temsamem przeszkadzały podniesieniu się społecznemu pracowników. Znane przedewszystkiem są stałe obniżania zarobków robotnikom przemysłowym w Królestwie po latach 1904—5. Wyzysk ten wprost urągał zasadom rzetelności, a robotnik ciemny, niezorganizowany stał wobec niego bezradny w swej bezdennej nędzy. W Królestwie bowiem był także brak wszelkiej polityki socjalnej, brak dostatecznego zabezpieczenia chorych, inwalidów i okaleczonych, na których np. Rzesza niemiecka w r. 1911 wydała 770 milionów marek (Englich). W skutek takiego położenia wywędrowywała w wielkiej liczbie także ludność miejska z Królestwa za granicę, a na to miejsce płynęły liczne rzesze ciemnego proletariatu wiejskiego do miasta na wyzysk.

Ze wsi natomiast musiał odpywać przyrost naturalny, gdyż na wszystkich ziemiach polskich panował niezdrowy nadmiar wielkich obszarów. Brak racjonalnej parcelacji i kolonizacji wewnętrznej uniemożliwiał utrzymywanie

na roli większej części przyrostu i stanowił tem samem ważny powód dla wychodźstwa tak licznych mas roboczych.

Ściśle związane z stosunkami politycznemi, gospodarczemi i społecznemi są *powody kulturalne*, które domagają się osobnego oświetlenia. Niski stan oświaty nie pozwalał wyrwać się naszemu proletarjatowi rolnemu z nędzy, w jaką go zepchnęła zależność kredytowa od Żyda. Przyłączyli się do niej nieodstępni jej towarzysze alkoholizm i pieniacтво, które zabijały w zarodku porywy wydostania się z tego błędnego koła. Dochodziło do tego wrodzone lenistwo ludu naszego, które dopiero powoli ustępuje oświacie. Skutek tych wszystkich czynników objawił się w ekstensywnej gospodarce, jaką prowadził zagrodnik galicyjski na swym wiele za małym zagonie. aby z niego mógł wyżywić rodzinę. Brak oświaty był więc przeważnie pośrednim powodem do tak licznego wychodźstwa (Leopold Caro).

Jak bezpośrednio c i e m n o t a ludu naszego przyczyniała się do pomnażania wychodźstwa, wiemy z własnych spostrzeżeń, i opisuje nam wymownie poetka w naszej epopei ludowej »Pan Balcer w Brazylii«, streszczając całą tułaczkę w słowach:

»Tak z onych bogactw wielkich, z mająt-
ności
Obiecywanych przez cudze te kraje,
Dla moich w ogniu trzęsących się kości,

Trzech łokci piasku siwego nie staje,
Co u nas żebrak ma...«

(V. 2. List Jana Grudy).

Brak oświaty stwarzał bowiem podatny grunt dla pracy agentów, którzy uwodzili ciemny lud obietnicami złotych gór, a potem wyzyskiwali go w niepojęty sposób. Społeczeństwo zaś mało przyczyniało się do oświecenia ciemnego ludu naszego o zwodniczych zamiarach agentów. Nie tworzyło biur, któreby badały warunki pracy na obczyźnie i wskazywały wychodźcom najkorzystniejsze, jak to czynili dla swoich Włosi. Wielu wychodźców naszych, zwłaszcza dziewczęta galicyjskie, któremi agenci często handlowali jak towarem, wprowadziła ciemnota w przepaść, z której nie było ni pomocy ni wyjścia.

Dla wielkiej części wychodźstwa z naszego stanu średniego był powodem b r a k o ś w i a t y zawodowej, który nie pozwalał wielu naszym rzemieślnikom i kupcom ostać się wobec współzawodnictwa obcego, żydowskiego, niemieckiego i czeskiego. Na dowód, że zależało tylko od ich wyszkolenia zawodowego, służy ich powodzenie na obczyźnie, gdzie sprościli wymaganiom o wiele trudniejszym, skoro byli się nauczyli czegoś pomiędzy obcymi. Społeczeństwo mało dbało o zawodowe wykształcenie swoich rzemieślników i kupców, a oni sami byli za mało zorganizowani i za słabi, aby podnieść pomiędzy sobą swój poziom umysłowy i kulturalny. Obcy kupcy i rzemieślnicy z po-

wodu swojego lepszego wykształcenia i zorganizowania się znaleźli często poparcie naszego społeczeństwa i wypierali naszych rodaków. W dawniejszym zaborze pruskim dochodził do tego jeszcze moment, że mieli oni oparcie o wrogi nam rząd.

Pozostają jeszcze do uwzględnienia *pobudki psychologiczne*, które są w wielu wypadkach jedynym powodem wychodźstwa, a przy dokładniejszym przyjrzeniu się im wytłumaczą nam, dlaczego wyędrowuje przeważnie młodzież. A mianowicie spotykamy tak często dążenie młodzieży do tego, aby wydostać się z pod wpływu rodziców, krewnych, kościoła itd. W momencie tym tkwi więcej naturalne pragnienie zabawy, używania, życia itd., do czego tak mało daje sposobności nasza polska wieś spokojna. Z drugiej strony ciągnie młodzież na obczyznę ciekawość, żądza nowych wrażeń i poznania nowych ludzi w obcych krajach, złączona nieodzownie z duszą młodzieńczą. Dla starszych zaś wpływa na decyzję wychodźców »chęć zapomnienia choćby na czas jakiś o szarzyźnie życia i tłoczącej niedoli« (Papieski). Niemcy te wszystkie pobudki psychologiczne, ciągnące masy w świat szeroki obejmują jednym wyrazem »Wanderlust«.

IV. Przeciwdziałanie.

Z chwilą odzyskania niepodległości w nową wstępujemy epokę dziejów naszych, a tymczasem kwestja wychodźcza nowe przyjmie oblicze. Niepodległy byt państwowy usunie na przyszłość większą część powodów, które wypędzały dotychczas z ziemi rodzińskiej tak liczne rzesze wychodźców na obczyznę. Inicjatywa społeczeństwa w tworzeniu placówek pracy nie będzie miała zapór ze strony rządów zaborczych i obcych społeczeństw, lecz przeciwnie znajdzie poparcie własnego rządu. Jeżeli zaś mimo wszelkich usiłowań naszych ziemia polska będzie wydawała wychodźców, wówczas zajmie się nimi Rząd Polski przez swoje poselstwa i konsulaty, broniąc ich od wyzysku przez obcych.

Wolność polityczna na ziemiach naszych zmieni zasadniczo położenie ekonomiczne naszego narodu. Kiedyśmy dotychczas byli parjasami na własnej ziemi naszej, postponowani w naszym rozwoju gospodarczym, tworząc wygodny rynek zbytu dla obcego przemysłu, stajemy się znowu gospodarzami w naszym domu i urządzimy go odpowiednio do naszych po-

trzeb. Budować będziemy go musieli prawie od fundamentów, gdyż po nierządzie 17-tego i 18-tego wieku, po przeszło stuletniej niewoli, w czasie której hamowano nasze życie gospodarcze, po niszczycielskiej wielkiej wojnie kraj nasz przedstawia wielką ruinę. Jest wiele materiału budulcowego, a potrzeba przedewszystkiem pracy. O ile będziemy posiadali odpowiednią inicjatywę i umieli pracę zorganizować dostatecznie, odnowimy nasz gmach gospodarczy w ten sposób, iż znajdą w nim pomieszczenie wszyscy synowie Matki Ojczyzny.

Lecz gmach ten w założeniu powinien być tak obmyślony, aby nie wyrzucał w przyszłości na obcy bruk większej części przyrostu swoich mieszkańców, aby dawał wszystkim wygodne pomieszczenie. W tym celu muszą od samego początku być przeprowadzone zmiany w naszym ustroju społecznym, musi być rozbudowana cała machina komunikacyjna, która tworzy duszę życia gospodarczego. W narodzie samym musi panować duch, świadomy swych wielkich zadań, nieustraszony przez niezmierne trudności. Duch ten wzmacniać musi nasz charakter, tępić nasze wady, pielęgnować nasze zalety, gdyż wtedy jedynie możemy dojść do tego idealnego stanu, że cały naród polski na ziemi polskiej dostatnio się wyżywi i w własnym domu pracować będzie dla dobra ludzkości.

Stuletnia niewola nauczyła nas wiele, lecz jeszcze nie dosyć, aby *wykorzenie zupełnie wady*

od dawna nabyte. Fatalne skutki dla wychodźstwa miał brak własnego stanu średniego, który częściowo pochodził z wad społeczeństwa, mających swą długą historję.

Dobrodusznosc polska sprowadzila uciśnionych Żydów do kraju wolności i dała im nawet ustawy, pozwalające im na żywot pasożytniczy. Za tę gościnę Żydzi nie odwdzięczyli się bynajmniej tak, jak wystawiali sobie ojcowie nasi, sprowadzając ich do Polski. Podobnie przedstawiała się sprawa z Niemcami, których panowie i księżęta osiedlali w dziedzicach swoich dla szerzenia kultury. Z podwładnych stali się panami, którzy zaprzeczają praw naszych do zachodnich rubleży naszych. Dobrodusznosc, która sama w sobie może być czasem zaletą, w społeczeństwie naszym stała się wadą, gdyż narodowi przyniosła bardzo dużo szkód. Dlatego musimy się jej pozbyć w stosunku do obcych, którzy jej nam bynajmniej nie odwzajemniają. Musi zginąć koniecznie wytłumaczenie, którem posługują się często kupujący u obcych: on także chce żyć. Walka, na którą jesteśmy skazani zmusza nas do tego, żebyśmy swoich więcej kochali niż obcych.

W wielkiej niewątpliwie mierze przyczyniła się do potęgi Żydów, wygoda nasza, która pozwalała Żydowi się obsługiwać.

Pociągnęła ona za sobą bezmyślność, iż nie widziano, że każdą usługę Żyd po lichwiarSKU sobie policza, aż nie zostaje sam panem. Potem nie myślił więcej o tem, aby dbać o wy-

godę dawniejszego swego odbiorcy lub dłużnika. Wygoda ta spowodowała, iż zdrobnego, wygodnego dostawcy Żyd stawał się wierzycielem, a później bezlitosnym wyzyskiwaczem. Niemniej dziś wygoda nasza podtrzymuje kupiectwo i rzemiosło żydowskie zwłaszcza w Królestwie i Galicji. Wygoda tamtejszej inteligencji sprawiła, iż dopiero w ostatnim czasie zaczęto tworzyć kooperatywy, aby włościanstwo i drobne rzemiosło wyrwać z lichwiarskich rąk żydowskich.

Dlatego trud musi sobie każda jednostka zadać, aby poszukać rzemieślnika i kupca polskiego, a inteligencja musi czuwać nad tem, żeby powstawały spółki, pomagające ludowi obyć się bez Żyda. Akcja ta nauczy lud myśleć i da zatrudnienie pewnej części przyrostu, a przedewszystkiem stworzy podwalnię pod budowę własnego gmachu gospodarczego, który dopiero może urządzić się tak, aby w nim mógł zamieszkać cały naród polski.

Monopol, jaki wytworzyli Żydzi w handlu na ziemiach polskich z biegiem czasu, i który do dziś dnia trwa w wielu częściach Polski umożliwił w wielkiej mierze przesąd, iż zajmowanie się handlem nie przystoi Polakowi. Wytworzył on się zapewne dopiero później, gdy Żydzi przekonali społeczeństwo, że handel musi być nierzetelny. Pozatem przesąd ten pochodził z wygody, gdyż Żyd »faktor« udowodnił, iż on najlepiej umie obsłużyć. Zgubne skutki tego

przesądu naród polski dziś czuje i dlatego musi radykalnie wytrzebić jego resztki, które pozostały po dawnej pod tym względem smutnej przeszłości.

Stworzenie silnego polskiego stanu średniego musi być głównym celem naszych usiłowań, a może się jedynie uskutecznić przez wyplenienie wyżej wymienionych wad. On musi ująć w swe ręce obok rzemiosła i kupiectwa całą organizację kredytową, która dostarczy sum kapitału, potrzebnego dla stworzenia wielkiego przemysłu polskiego. Ten zaś jedynie może dać zatrudnienie przeważnej części naszego przyrostu. Tak rozwinięty ustrój gospodarczy może dopiero skutecznie zatamować ruch wychodzący.

Lecz do tego rozwoju potrzebna jest zbiorowa silna wola całego społeczeństwa, zdolna przeprowadzić te postulaty w najdrobniejszych swych szczegółach codziennego życia. Stan średni musi naród uważać jako swoje najmłodsze dziecko, które potrzebuje szczególnej opieki, także dlatego, że on stanowi jego siłę intelektualną i materialną. Z niego bowiem wywodzi się znaczna część jego kierowników duchowych i państwowych. On naprzykład w Anglii, Francji, Ameryce, Niemczech umożliwił wzbicie się narodu do takiej potęgi, jakiej nie dosięgliby nigdy bez silnego stanu średniego.

Głęboko przeświadczeni o znaczeniu jego dla rozwoju całego narodu, musimy dlatego

na każdym kroku w codziennem życiu wykonywać bezwzględnie hasło »Swoją do swego«, choćby wykonanie jego kosztowało wiele trudu, a często nawet pozornie kleśnień poszczególnych jednostek. Pozornie dlatego, że po większej części dostanie się u swoich rzetelniejszy towar niż u obcych, a po drugie majątek narodowy pozostaje nienaruszony. Pewne ofiary bowiem musimy ponieść, jeżeli chcemy stworzyć taki stan średni w krótkim czasie, jaki mają dzięki swym wysiłkom na chlubę swoją Czesi. Ich bowiem stawić powinniśmy sobie za przykład, jak przeprowadzić bezwzględnie nieodzowne hasło.

Nie przeoczę bynajmniej, że hasło może stać się polem wyzysku dla nierzetelnych jednostek ze stanu średniego. Lecz i na to ma społeczeństwo sposób, który jest równocześnie jego obowiązkiem. Piecza nad moralnym poziomem kupiectwa i rzemieślnictwa przez szerzenie oświaty i wymaganie rzetelnego wykształcenia przypada w udziale także społeczeństwu, o ile one stany same nie posiadają dość siły, aby zwalczyć niezdrowe objawy w swoim łonie. Najskuteczniejszym środkiem na ten wyzysk jest jeszcze potem stworzenie zdrowego współzawodnictwa w postaci kooperatywy, która w krótkim czasie uzdrowi stosunki nienormalne.

Przez uświadomienie i prawdziwe poparcie stanu średniego prowadzi droga do stworzenia

wielkiego przemysłu polskiego, który jedynie skutecznie zaradzić może licznemu wychodźtwu. I na rozwój przemysłu może społeczeństwo mieć wpływ przez jaknajdalej idące przeprowadzenie hasła »Swoj do swego po swoje«. Świadome społeczeństwo ręka w rękę z świadomem kupiectwem może podobnie jak Czesi w krótkim czasie przy dobrej organizacji kredytowej stworzyć przemysł polski wobec naturalnych bogactw naszego kraju. Nieudane próby w poszczególnych wypadkach nie powinny odstraszać od kroczenia naprzód po tej jedynie zbawiennej drodze rozwoju. Przy tworzeniu nowych placówek pracy jak przy wykonywaniu wyżej wymienionych haseł musimy zawsze mieć na myśli los milionów naszych biednych tułaczy.

Ta droga pozytywnej budowy własnego gmachu gospodarczego przez bezwzględne wypieranie swolch jest też jedynie wskazana dla wyrugowania licznych obcych, po części nam nieprzyjaznych żywiołów na ziemiach naszych. Że droga ta jest możliwa, dowodzi zwycięska walka, jaką stoczyło społeczeństwo polskie w zaborze pruskim z żywiołem żydowskim, a społeczeństwo czeskie z żywiołem niemieckim, od którego nawet jeszcze kulturalnie i politycznie było zależne. Porównanie dwóch krajów koronnych Czech i Galicji, na równych warunkach politycznych opartych, na przekór kulturalnej sile i historycznej przeszłości obu krajów dowodzi, że intensywną pracą i zaparciem się

siebie można stworzyć własny handel i przemysł, a przez to ograniczyć w dalekim stopniu liczbę wychodźców. Na niekorzyść Czech przemawiało jeszcze bezpośrednio sąsiedztwo przemysłu austriackiego i otoczenie zupełne Niemcami, wciśkającymi się ze wszech stron do kraju, górującymi zasobami materialnymi i kulturalnymi, popieranymi przez centralne władze niemieckie.

Czyż Galicja i Królestwo z Żydami, a były zabór pruski z Niemcami nie może tak samo się uskutecznić? Tym więcej, że mamy od samego początku większą siłę kulturalną i wspinałą przeszłość poza sobą, z której możemy czerpać otuchę do tego, wytrwałości wymagającego, długoletniego znoju. Trudu zaś tego musi społeczeństwo podjąć się bez pomocy rządu własnego, który zgodnie z tradycją naszą i duchem czasu, musi być zupełnie bezstronny wobec wszystkich narodów, zamieszkujących ziemię państwa polskiego. Jedyłą kulturalną bronią w ręku społeczeństwa polskiego przeciw wyzyskowi przez obce żywioły, zwłaszcza żydowski, będzie bojkot, którą to formę walki przyjął cały świat cywilizowany. Owocem tej walki długoletniej będzie silny stan średni i wielki przemysł polski, które dadzą chleb corocznemu naszemu przyrostowi.

W dalszym ciągu muszą być przeprowadzone daleko idące *reformy społeczne*, jeżeli chcemy skutecznie przeciwdziałać wychodźtву. Trzeba otoczyć opieką państwową

stan robotniczy, i podnieść go do godności obywatelskiej, aby robotnik ten w kraju był zadowolony, czuł się współpracownikiem przy warsztacie narodowym, a nie poddanym jak dotąd. W kierunku tym duch czasu pcha ludzkość szybkim krokiem naprzód. Naocznymi jesteśmy świadkami, jak prawa równości znajdują coraz szersze zastosowanie. Nikt zaprzeczyć nie może, że gospodarstwa narodowe zmierzają powoli ku socjalizacji.

Robotnik przemysłowy musi w przyszłości mieć w Polsce wszelkie prawa polityczne, a mianowicie prawo zrzeszeń zawodowych, dobre warunki higieniczne, daleko idącą opiekę nad chorymi i starymi, ułatwiony przystęp do oświaty i awansu społecznego. Czy współudział robotnika w nadzorze przedsiębiorstw ma znaleźć zastosowanie, zależeć będzie od praktycznego zastosowania myśli tej w życiu, gdyż sama w sobie jest ona dobra i sprawiedliwa.

Robotnik rolny był dotychczas w Polsce, podobnie jak w Prusiech, pod względem politycznym i materialnym najbardziej upośledzonym synem narodu. Kwestja ta znalazła już daleko idące zrozumienie w społeczeństwie, zwłaszcza w ziemiaństwie, które prze ją naprzód do rozwiązania pomyślnego dla obu stron. Z inicjatywy tych kół wyszło też wiele projektów i dziełko Adama Rosego, które przez swoje wszechstronne ujęcie czyni zbyteczne dalsze rozpatrywanie tej sprawy.

Do reformy agrarnej należy dalej unormowanie stosunków włościańskich. Z jednej strony musi być przeprowadzona daleko idąca parcelacja wielkich posiadłości w całej Polsce, gdyż takowe znajdują się w niezдоровym stosunku do gospodarstw chłopskich.¹⁾ Powolna parcelacja jedynie może usunąć nie-domagania naszej gospodarki narodowej i naszych stosunków społecznych, przyczynić się do gęstszego zaludnienia kraju i dać przez to możliwość osiedlenia się części wychodźstwa naszego z roli. Gęstsza ludność wiejska pociąga za sobą wzrost rzemiosła, handlu i przemysłu, które znów ze swej strony mogą dać zarobek części naszego przyrostu naturalnego.

Z drugiej strony powinno państwo z pomocą ustawodawstwa zapobiec dalszemu przyszkowaniu własności małorolnej, gdyż te karłowate gospodarstwa wydają przeważną część naszego wychodźstwa. Ten pół-proletariat rolny jest dla gospodarstwa narodowego także z tego względu szkodliwy, że robotnik posiadający kawałek roli, dający mu pewne utrzymanie, stanowi poważne współzawodnictwo wobec ro-

1) Większe majątki zajmują z ogólnej ilości ziemi:	procent w liczbie		gospodarstw chłopskich zaś
w Galicji	37	5 850	1 003 000
w Królestwie	38	7 950	1 010 000
w Poznańskim	52	2 600	193 650
na Śląsku Opolskim	57	650	195 500
na Śląsku Cieszyńskim	75	130	29 320
<hr/>			
w całej Polsce	52	17 180	2 431 470
(Grabiec str. 162 i 165.)			

robotnika nieposiadającego i przyczynia się do nienaturalnego obniżenia płacy, przez co spycha cały proletarijat do większej zależności od kapitału. Zadaniem społeczeństwa jest więc uświadamianie włościaństwa w tym kierunku, żeby gospodarstw nie dzielono poniżej obszaru, który może wyżywić całą rodzinę, a przyrost kierowano ku innym zawodom, zwłaszcza do stanu średniego. Świadoma akcja całego społeczeństwa może w ten sposób wiele zdziałać nawet bez pomocy ustawodawstwa, tak jak się to działo po większej części samorzutnie pomiędzy włościaństwem zaboru pruskiego. Ta droga prowadzi też najprędzej do odżydzenia krain naszych.

Pozostawić natomiast i w dalszym stopniu popierać należy system zagród robotniczych z ogrodem do 1 ha. Takli zagon daje bowiem zatrudnienie tylko rodzinie robotnika, a jego samego zmusza do szukania zatrudnienia w pobliżu. Z drugiej strony pielęgnuje on przyrodzone przywiązanie naszego ludu do roli i wpływa korzystnie na charakter robotnika. System taki może jednak znaleźć zastosowanie tylko w pobliżu przedsiębiorstw przemysłowych lub większych obszarów rolnych.

Włościaństwo nasze trzeba w dalszym ciągu pouczać, jak prowadzić gospodarkę intensywną, aby żyzna ziemia nasza była płodnym warsztatem dla mnożenia majątku narodowego. Dobrobyt włościaństwa jest bowiem najlepszą podstawą dla budowy gmachu handlu i prze-

mysłu polskiego, które wzamian dadzą utrzymanie dzieciom ludności rolnej. W ten sposób włościąństwo ręka w rękę ze stanem średnim mogą skierować wysiłki swoje, aby zatamować, względnie ograniczyć wychodźstwo, przynoszące narodowi uszczerbek pod względem liczebnym i moralnym, a dające obcym, w wielkiej części wrogom naszym, siłę mięśni swolch na pomnażanie ich potęgł, którą następnie przeciw nam samym obracają.

Przemysł i rolnictwo będą zaś tylko mogły rozwinąć się, jeżeli państwo będzie dbało o *rozbudowę naszych środków komunikacyjnych*. Rynek wewnętrzny rośnie równocześnie z wzrostem sieci kolejowej, a rolnictwo podnosi się w miarę łatwości odstawiania produktów rolnych. Dla wielkiego przemysłu wreszcie potrzebny jest nieodzownie tani transport na drogach wodnych, które w Polsce przeważnie leżą odłogiem. Zrozumienie to przeniknąć powinno najszersze warstwy społeczeństwa, aby ich przychylnie stanowisko ułatwiło przeprowadzenie tych konieczności państwowych.

Wszystkie dotychczas wymienione sposoby, prowadzące do zmniejszenia względnie zatrzymania wychodźstwa, są natomlast jedynie możliwe *przy wyższym poziomie oświatowym naszego ludu* i uświadomieniu całego narodu, co do ważności sprawy wychodźstwa.

Przedewszystkiem potrzeba ludowi naszemu oświaty ogólnej, aby w ciemności swojej nie wierzył agentom, oblecującym

złote góry. Jedyne umysł rozwinięty obroni wychodząc od wyzysku haniebnego przez agenta lub pracodawcę obcego, któremu tak często zdany jest na łaskę i niełaskę, nie wiedząc, jak i gdzie szukać obrony prawnej. Uświadomienie co do płonności obietnic zatrzyma wiele jednostek w kraju, a tym, którzy wywędrować muszą, oświata ogólna umożliwi na obczyźnie pracę korzystniejszą dla narodu. Z tego powodu społeczeństwo intensywniej niż dotąd szerzyć musi oświatę pomiędzy ludem.

Następnie opłakany stan naszego życia gospodarczego domaga się rzetelnej *oświaty zawodowej*. Brak tej oświaty, którą dopiero w ostatnim czasie szerzyć zaczęto, pociągał za sobą ekstensywną gospodarkę, jaką włościactwo nasze prowadziło w Galicji i Królestwie. Niedokształcenie zawodowe naszych rzemieślników, kupców i przemysłowców uniemożliwiło skuteczne współzawodnictwo z lepiej wyszkolonemi żywiołami obcemi. Jaknajszersze i jaknajdoskonalsze wyrobienie zawodowe może nas jedynie obronić przed obcym zalewem ekonomicznym i umożliwić wyłączone opanowanie życia gospodarczego w własnym kraju. Z tego punktu widzenia patrząc, powinniśmy przez podniesienie ogólnego poziomu oświatowego, doprowadzić do tego, aby, jeżeli wydawać będziemy wychodźców, posyłać ich pomiędzy obcych, nie tylko dla zarobku, lecz przede wszystkim dla zdobycia szkoły zawodowej, za pomocą której po po-

wrocie do kraju będą mogli własne bogate surowce przerabiać na majątek narodowy.

Dla zapobiegania wychodźtwa ważne też jest szerzyć oświatę narodową i umiłowanie kraju rodzinnego, aby zatrzymać tych wychodźców, zwłaszcza ze stanu średniego, którzy tylko dla względnego polepszenia swego bytu materialnego opuszczają ziemię polską, ponieważ wyznają hasło »ubi bene, ibi patria«. Rozpościeranie się na ich miejscu żywiołów obcych dowodzi, że mieliby kawałek chleba choć skromnego, lecz za to swojskiego. Świadome usiłowania społeczeństwa i w tym kierunku mogą w drobnej mierze ograniczyć liczbę wychodźtwa.

Wreszcie obowiązkem społeczeństwa jest dbanie o potrzeby kulturalne ludu, aby tenże umysłowo pobudzony nie szukał ich zaspokojenia u obcych. Przez utrzymywanie stowarzyszeń, urządzenie wykładów, wystaw, stałych muzeów itd. dowieść trzeba ludowi, że nie sam pieniądz jest celem jego życia. Przedstawienia wszelkiego rodzaju powinny dawać sposobność młodzieży zaspokojenia wrodzonej żądzy nowości i godziwej zabawy, a starszym rozrywkę kulturalną po znojących trudach codziennej pracy, potrzebną koniecznie duszy ludzkiej.

W ten sposób zajmie się też wrażliwe umysły młodzieńcze i odwróci je się od myśli, udawania się na obczyznę, aby wydobyć się z pod opieki otoczenia swego. Uprzejmienie

dm hwił w kraju spowoduje, że spełnienia pragnień swoich będą szukali pomiędzy swoimi.

Wkońcu naprawa stosunków mieszkaniowych i zdrowotnych, które są w Polsce dotychczas opłakane, jest jednym z najważniejszych postulatów, jeżeli cały nasz naród ma pozostać w kraju i wznieść się na wyższy poziom kultury. Państwowe czynniki naogół spełniają przeważną część tego zadania, lecz wobec tak smutnego położenia, w jakim kraj nasz się znajduje, musi całe społeczeństwo zrozumieć potrzebę urządzeń higienicznych i ze wszystkich sił pracować nad uzdrowieniem tych stosunków. Wówczas jedynie będzie mógł cały naród nie tylko żyć, lecz także rozwijać w szybszem tempie, aby dogonić te straty, które poniósł w przeszło stuletniej niewoli.

V. Powrót.

W chwili swego odrodzenia przedstawia Polska krainę zgliszcz, zniszczenia i zupełnego zastoju gospodarczego. Czego nie dokonał ogień i huragan wojenny, dopełnił najeźdźca, systematycznie prowadząc kraj do ruiny. Ziemia nasze wyludniły się znacznie, gdyż przez kilka lat śmierć kosila wytrwale. W obcych szeregach, za obcą sprawę padali bracia nasi, a teraz padają za swoją. W czasie walk, rozgrywających się na ziemiach naszych, ginęły niezliczone jednostki z ludności cywilnej. Również poza pochodem wojennym szła nieodstępnie śmierć, zabierając nam najdroższe głowy, unieruchamiając najenergiczniejsze ręce wskutek wycieńczenia i chorób nagminnych. Miejscami kwitnące okolice zamieniły się przez zniszczenie wojenne w pustynię prawdziwą. Wreszcie głód wyganiał setki tysięcy z rodzinnych pieleszy na wyzysk i poniewierkę, której wielka część nie przetrzymała. Przechodzących przez tę gehennę cierpień wojennych, podtrzymywał tylko duch wiary w lepszą przyszłość, w nięglęta siłę narodu naszego, który budzi się teraz do nowego życia.

Do ogromnego zadania odbudowy nie starczą głowy i ręce tych, którzy pozostali, nie starczą kapitały, znajdujące się na ziemiach polskich. Naród polski, osłabiony mocno przez tę straszną wojnę, musi do odbudowy nowego życia powołać wszystkich swoich synów, skupić wszystkie swoje kapitały, jeżeli chce na ziemiach polskich pozostać właściwym gospodarzem, lub stać się nim, o ile nim dotychczas nie był.

Tutaj przede wszystkim wchodzi w rachubę wychództwo nasze, które w wielkiej mierze ma się przyczynić do spełnienia tego zadania. Wychództwo bowiem w stosunku do innych części narodu było najmniej narażone na bezpośrednio niszczące działanie wojny, najmniej zwłaszcza amerykańskie poniosło ofiar w ludziach, natomiast, będąc blisko źródła zysków wojennych, zdołało w czasie wojny zgromadzić w swoich rękach poważny kapitał, który teraz służyć powinien odradzającemu się krajowi.

Wychództwo posiada obok zasobów pieniężnych także siłę twórczą, która martwy kapitał zamieni na wydajny warsztat narodowy. Rzetelne wyrobienie zawodowe, punktualność, oszczędność rozsądna, rozmach, szeroki widnokrąg i z tych zalet wypływająca wysoka produktywność w pracy tworzy z wychodźców czynnik, który w odbudowie kraju odegra na pewno pierwszorzędną rolę. Zależec będzie tylko od tych, którzy pozostali w kraju, w jakiej mierze zdołają wychództwo nakłonić do

powrotu na ziemię ojczystą, i od wychodźstwa samego, jak dalece jest uświadomione o potrzebach kraju rodzinnego.

Jeżeli ma się spełnić postulat powrotu, musimy sobie w pierw uświadomić, czy wykonanie jego jest wogóle możliwe, *czy na ziemi naszej jest dosyć pracy*, aby mogli znaleźć zatrudnienie wszyscy, którzy tułają się na obczyźnie. Ponieważ co do tego bardzo mało jest danych obliczeń, a reszta warunków da się jedynie określić ogólnikowo, ścisła odpowiedź na to pytanie jest niemożliwa, lecz to jest pewnikiem, że spełnienie postulatu zależy przedewszystkiem od świadomej woli społeczeństwa.

W pierwszych latach pokoju najwięcej zapewne rąk wymagać będzie o d b u d o w a n i e miast i siół, zniszczonych przez wojnę. Że zwłaszcza w dziale budownictwa wychodźtwo może się wielce przysłużyć, nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż pewna część naszego wychodźstwa zatrudniona jest na obczyźnie w zawodzie budowlanym. A jest to dział prac, który będzie można skutecznie natychmiast, skoro w kraju są pieniądze, przeważna część materiału budowlanego i chęć do budowania. Rąk do tej pracy będzie potrzeba setek tysięcy. W miarę zaś ukończenia prac odbudowy nastąpią przez długie lata ciągnące się przebudowania i rozbudowania wsi i miast naszych według nowoczesnych wymagań kulturalnych.

Ilu wychodźców może w tem znaleźć zatrudnienie, nawet w przybliżeniu podać trudno.

Niezliczoną ilość wychodźców zatrudnić będą mogły zaraz po wojnie *roboty publiczne*, zwłaszcza komunikacyjne, które w dawniejszym zaborze rosyjskim i częściowo austriackim znajdują się w opłakanym stanie. Pobudowanie niezliczonych kilometrów kolei żelaznej, naprawienie starych i budowa nowych dróg bitych, wykopanie dawno już projektowanych kanałów, łączących nasze wielkie rzeki, które znów ze swej strony potrzebują gwałtownego uregulowania, są nieodzownym warunkiem do podniesienia gospodarczego naszych ziem, a zwłaszcza do stworzenia wielkiego przemysłu.

Dalszym wymaganem bezpośrednio po wojnie będzie pokrycie tych wszystkich artykułów w pierwszym użyciu, których z powodu wojny nie można było wyrabiać ani sprowadzać. Będą musiały powstać zakłady przemysłowe dla gwałtownego wyrabiania tych rzeczy, na które glód jest największy, skoro sprowadzi się maszyny i do tego potrzebne surowce. W wyrabianiu, względnie sprowadzaniu tych artykułów, jak i handlu temi przedmiotami znajdzie niewątpliwie zatrudnienie większa część wychodźców. Będą bowiem dla tworzenia nowych fabryk musiały powiększać swą produkcję także kopalnie węgla i eksploatacja wszelkich surowców krajowych. Będzie to o tyle łatwiejsze, że większa część naszych wychodźców pracowała w tym kierunku.

Od społeczeństwa więc jedynie będzie zależało, w jak dalekim stopniu zdoła zorganizować ten przemysł, aby wytwórczość polska pokrywała zapotrzebowania własnego narodu i zatrudniała wszystkich jego synów. O ile nie pozwoli się ubiec przez obcych na tym rynku wewnętrznym, w próżni przemysłowej, jaką wytworzyła wojna, przemysł polski najłatwiej może sobie zdobyć egzystencję. Świadome bezwzględne poparcie jego przez całe społeczeństwo może na zawsze położyć silne podwaliny pod przyszłą budowę a zwalczyć jego współzawodników obcych.

Skoro pierwsze zadania odbudowy i pokrycia największych potrzeb będą spełnione, społeczeństwo musi podjąć walkę systematyczną z żywiołami obcymi na ziemiach polskich, zwłaszcza z Żydami, w czym obrotni, wytrwali wychodźcy nasi mogą dokazać w krótkim czasie bardzo wiele. W miarę jak przemysł artykułów pierwszej potrzeby będzie musiał zastosować się do normalnych warunków, rozpuszczeni robotnicy jego powinni przechodzić powoli do stanu średniego i tworząc rzemiosło i kupiectwo polskie rugować Żydów. Doprowadziwszy do idealnego celu, tj. zmniejszenia Żydów do zera, stworzy walka ta miejsce dla 3—5 milionów rodaków na placówkach żydowskich. Zabór pruski udowodnił, że w ciągu półwiekowej walki z Żydami mimo zalewu niemieckiego, zorganizowanego z całą siłą przez rząd pruski, zdołał utrzymać się przy równym

mniejwłócej odsetku ludności jedynie przez spolszczenie miast żydowskich (Czyński).

Pewną ilość placówek polskich możemy odzyskać także w walce z żywiołem niemieckim na zachodnich rubieżach ziemi polskiej. Zorganizowana siła ekonomiczna, przemysłowa i handlowa naszego społeczeństwa zdoła wyprzeć z czasem te liczne przedsiębiorstwa niemieckie, które w większej części żyją z Polaków jedynie dzięki brakowi polskich. Z powodu zubożenia się włościanstwa naszego w czasie wojny możemy liczyć też na to, że pewna część ziemi z rąk niemieckich przejdzie w ręce polskie. Wszystkie te możliwości zależne będą od zorganizowania naszego kredytu, od rozmachu, z jakim się życie nasze rozwinie, a przede wszystkim od miłości Ojczyzny, jaka tej walce z żywiołami obcemi narodowi przyświecać będzie.

Wreszcie osiedlanie na roli, do której tak tęskni nasz wychodźca, będzie mogło zaraz po wojnie znaleźć dalekie zastosowanie. Wojną zniszczone połacie Polski straciły wiele z dawniejszych swych posiadzcielei na tułaczce. Niezliczone wdowy po mężach poległych na wojnie zmuszone są sprzedać swoje posiadłości i usunąć się przez to od warsztatów pracy a żyć tylko z rent względnie z kapitału. Chęć do parcelowania większych majątków będzie niewątpliwie większa bezpośrednio po wojnie i stworzy utrzymanie dla wielu rodzin wychodźczych.

Pewnem jest naturalnie, że nie od jednego razu będą mogli powrócić na łono ziemi ojczystej wszyscy tułacze z dalekiej obczyzny, że powrót milionowych rzesz nie może się odbywać bez planu, lecz potrzebuje jednolitego kierownictwa. Praca społeczeństwa w kraju musi dlatego stać w ciągłym związku z akcją na obczyźnie, aby odwrót odbył się z korzyścią, a tem samem z zadowoleniem dla wychodźstwa i reszty narodu.

Powolne przesuwanie wychodźców do kraju może się jedynie odbywać w miarę powstawania i rozrastania się rzemiosła, handlu i przemysłu polskiego. Dlatego społeczeństwo całe musi budować ten gmach gospodarczy z całym natężeniem sił w tej świadomości, że w ten sposób jedynie umożliwi powrót stęsknionych tułaczy do kraju rodzinnego. Walne to zadanie będzie wymagało ogromnego nakładu pracy, lecz z pomocą wychodźstwa wyszkolonego społeczeństwo zdoła je spełnić i spełnić je musi, jeżeli chce zostać panem na ziemiach polskich a przede wszystkim na przyszłość znieść lub przynajmniej ograniczyć jaknajbardziej dalsze wychodźstwo.

Nie zamierzam bynajmniej wchodzić w omawianie tak wielkiej sprawy, jaką przedstawia ukształtowanie życia gospodarczego ziem polskich po wojnie, gdyż ogromne to zadanie wymaga szerokiego i wszechstronnego opracowania ze strony powołanych do tego, lecz podkreślić muszę, że budowa naszego gmachu

gospodarczego musi się odbyć ze współudziałem naszego wychodźstwa jako integralnej i wprost koniecznej części narodu. Tymczasem na łamach pism naszych i w publicystyce o udziale tem się milczy, co nie jest wskazaniem wobec gwałtownej potrzeby odbudowy kraju za pomocą wszystkich sił narodu.

Jak z powyższych ogólnych rozważań wynika, powrót wychodźców do kraju rodzinnego teoretycznie jest możliwy i wobec słabych zasobów sił naszych krajowych w ludziach wyszkolonych i kapitałach wprost konieczny. Pozostaje wobec tego zastanowić się nad *praktycznem przeprowadzeniem* wielkiego planu.

Aby wielka akcja powrotu odbywała się jednolicie, powinien istnieć »Centralny Komisarjat Powrotu« przy ministerstwie spraw zewnętrznych w Warszawie i zorganizować w każdej dzielnicy Polski i w głównych środowiskach wychodźstwa sobie podwładne »Główne Komitety«. A więc dla Królestwa w Warszawie, dla Galicji w Lwowie, dla zaboru pruskiego w Poznaniu, dla wychodźstwa na wschód od Polski w Moskwie, dla wychodźstwa na zachód od Polski, europejskiego w Berlinie, a amerykańskiego w Chicago. Ważny łącznik pomiędzy akcją w kraju i tą na obczyźnie stanowić będą urzędowe przedstawicielstwa Państwa Polskiego w danych krajach. Będą one mogły być głównymi organami wykonawczemi rzeczonych Komitetów na obczyźnie.

Do wielkiej akcji musi jednakże przyłożyć rękę cały naród tak w kraju jak na obczyźnie, jeżeli podjęte zadanie ma się udać w zupełności, a będzie to jedynie możliwe, jeżeli cały naród okaże należyte zrozumienie dla tej sprawy. Drugim warunkiem powodzenia jest ściśle podporządkowanie się wszystkich członków narodu pod dyrektywę Centralnego Komisarjatu. Wszyscy powracający powinni przechodzić przez ręce Komisarjatu względnie ich głównych Komitetów.

Cała praca powinna być głównie agitacyjna i informacyjna, finansowa zaś o tyle, jeżeli rozchodzić się będzie o bezpośrednie koszta powrotu dla tych wychodźców, którzy nie posiadają środków na jazdę. Środki potrzebne do tej pracy powinny być pokryte z funduszków publicznych, o ile możliwości z dobrowolnych składek całego społeczeństwa, gdyż w ten sposób przeprowadzonoby daleko idącą agitację w kraju. Informacyjna strona akcji ma polegać na praktycznem pośredniczeniu pomiędzy poszczególnym wychodźcą, a zakątkiem kraju, do którego tenże chciałby, lub za poradą tej organizacji mógłby powrócić.

Środków materialnych natomlast na usadowienie się w kraju po powrocie powinny dostarczyć nasze instytucje finansowe, w poszczególnych częściach kraju, dzieląc pomiędzy siebie okręgi, w których znają teren finansowy.

Za poleceniem wyżej wymienionej organizacji, wychodźca chcący wrócić do pewnej części

kraju, zwracałby się o środki potrzebne dla osiedlenia się do danej instytucji finansowej, któraby mu udzielała ich, zapewniając sobie odpowiednią gwarancję. W ten sposób przez rozdzielenie finansowania powracających, ryzyko rozkładałoby się na wiele instytucyj, które wobec obecnego stanu materialnego, mogą sobie nawet pozwolić na dość daleko idące ryzyko, zmniejszone przez bezpośredni nadzór nad wypożyczonemi kapitałami. Nie byłoby natomiast wskazane tworzenie osobnego banku dla powracających, który nie mógłby w żaden sposób zebrać potrzebnych zasobów pieniężnych i siłą rzeczy skazany byłby na pędzącą lub wolniejszą niemoc. Zarządy naszych instytucyj finansowych musiałyby w każdym razie posiadać odpowiednie zrozumienie.

Uświadomienie całego zespołu finansowego w tym kierunku byłoby jednym z najważniejszych zadań Komitetów Powrotu, któreby się musiały utworzyć we wszystkich zakątkach ziem polskich, a stałyby w ścisłym związku z Centralnym Komisarjatem. Dalszym obowiązkiem tych, przypuśćmy »Powiatowych Komitetów Powrotu«, byłoby uświadamianie ludu całego o potrzebie tworzenia stanu średniego, któryby wyparł żywoły obce z ziem naszych, i czynne działanie w tym względzie, czuwające nad dostatecznem uprzemysłowieniem swoich powiatów. Z czynności swojej zdawałyby sprawozdania Centralnemu Komisarjatowi i przekazywałyby im wnioski o sprowadzenie

potrzebnych w danym powlecie sił twórczych. Z drugiej strony starałyby się o umieszczenie w swoich okręgach działania tych wychodźców, którzy do nich chcą powrócić. Wkońcu zbierałyby składki na bezpośrednie potrzeby swoje, biur centralnych i koszta powrotu dla biednych wychodźców. Hasło takiej pracy, rzucone w naród, powinno go pobudzić do szerokiego, czynnego współdziałania w wszelkich pracach w tym klerunku.

Na obczyźnie powinny tak samo powstać Komitety Powrotu we wszystkich miejscowościach, gdziekolwiek się wychodźcy polscy znajdują. Najłatwiej mogłyby one za inicjatywą Centralnego Komisarjatu powstać przez zebranie się prezesów wszystkich towarzystw w danej miejscowości, gdyż ci za pomocą zarządów i członków towarzystw mogliby najprędzej wykonać zadania miejscowych Komitetów Powrotu, lub np. z pomocą Narodowego Stronnictwa Robotniczego na zachodzie Niemiec.

Praca ich polegałaby głównie na agitacji za powrotem, na zbieraniu statystycznych i przesyłaniu ich odpowiednim Głównym Komitetom na obczyźnie. Te zaś zbierałyby tylko liczby wychodźców w swoich okręgach, o ile możliwości rozróżnionych pomiędzy poszczególne zawody, a dalsze przesłałyby tym Głównym Komitetom w kraju, do których dzielnicy dany wychodźca chciałby powrócić. Tam w kraju rozdzielonoby wychodźców według ich życzeń

i wedle potrzeb krajowych do Powiatowych Komitetów Powrotu.

Cała ta praca powinna przez drobne Komitety Powrotu być oparta na najszerszym współdziałale społeczeństwa i dlatego nie może być spełniona wyłącznie przez powstające obecnie urzędowe biura pośrednictwa pracy, ponieważ te byłyby siłą rzeczy zanadto biurokratyczne i zamało znane ogółowi. Pozostać powinny one jako urzędy wykonawcze w ścisłym zwłazku z danemi Komitetami Powrotu, któreby tworzyły więcej instytucje samorządowe i jako takie prowadziły większą agitację.

Podkładem dla całej tej akcji na obczyźnie byłby *kwestjonariusz* ustawiony wedle jednolitego planu. Musiałby on odpowiadać wymogom praktycznym i teoretyczno - naukowym, gdyż obecnie nadarza się najkorzystniejsza chwila, aby wychodźstwo zestawić systematycznie naukowo. Uwzględniając mianowicie szczególnie powody opuszczenia kraju, dałyby *kwestjonariusze* wypełnione jasny i rzeczowy obraz, dlaczego mieliśmy tak wielkie wychodźstwo. Nauka zaś mogłaby z materiału zebranego wyciągnąć fakty i na mocy ich naukowego zestawienia dać społeczeństwu wskazówki, w jaki sposób najlepiej na przyszłość usunąć powody wychodźstwa, lub je o ile możliwości ograniczyć.

Chwila dla wypełniania *kwestjonariuszów* potrzebnych koniecznie dla przeprowadzenia akcji z jednej, a dla naukowego wyświeślenia

kwestji wychodźstwa z drugiej strony, jest obecnie z tego powodu najodpowiedniejsza, ponieważ fakt powstającej Polski obudził we wszystkich prawie wychodźcach poczucie polskości i wobec nieznośnych stosunków na obczyźnie gwałtowną, wielką chęć powrotu do kraju. Wszyscy wychodźcy będą zapewne chętnie wypełniali kwestjonariusze, jeżeli te ich przekonają, że społeczeństwo wyciąga ku nim pomocną dłoń dla upragnionego powrotu do stron ojczystych.

Myśli te powstały niezależnie od prac wszczętych już tymczasem z jednej strony przez ministerjum spraw zewnętrznych w Warszawie, z drugiej przez Komisję dla Wychodźstwa przy Radzie Narodowej w Poznaniu. W pierwszym wypadku wielka część wychodźców na wschód od Polski wróciła już do kraju, w drugim przygotowano na dość szerokiej podstawie zbieranie materiałów dla reemigracji. W kwestjonariuszu nie uwzględniono jednakowoż powodów, dla których wychodźcy opuszczali kraj rodzinny, choć to pytanie ma wielkie znaczenie dla nauki o wychodźtwie i praktyczne wobec zastosowania środków zaradczych na przyszłość.

Akcja dotychczasowa jest jednak za mało znana w całym społeczeństwie, gdyż nie opiera się w kraju na szerokich podstawach, nie mając stałego łącznika pomiędzy Komisją reemigracyjną a poszczególnemi zakątkami kraju.

- Pil at Tadeusz. Wychodźtwa robotników sezonowych. Ruch chrześcijańsko-społeczny. II. Nr. 23, 541—46.
- Rakowski Kazimierz. Wychodźtwa Polskie w Niemczech. Bibl. Warsz. 1902, t. IV., str. 66—69 i 438.
- Kolonja polska w Berlinie. Bibl. Warsz. 1901, t. I., str. 234.
- Romer. »Ilu nas jest.« Kraków 1917.
- Rozmiarzek Andrzej. Nowoczesny ruch ludności, mianowicie polskiej.
- Kwestja obięzysstwa. Ruch chrześcijańsko-społeczny 1905.
- Rose Adam. Praca nad podniesieniem społecznem robotnika rolnego — powody i sposoby. Ziemianin 1918, styczeń i luty.
- Kwestja robotników rolnych, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków wielkopolskich. Poznań 1919.
- Siemiradzki Józef. W sprawie emigracji włościańskiej w Brazylii. Bibl. Warsz. 1900, t. I., str. 127—154.
- Stutzke Fritz. Die Preussengängerei russisch- und galizisch-polnischer Arbeiter. Neudamm 1903.
- Szukiewicz Wojciech. W sprawie wychodźtwa. Bibl. Warsz.
- Trzeciński. Russisch-polnische u. galizische Wanderarbeiter. Stuttgart 1907.
- Thugutt Stanisław. »Polska i Polacy.«
- Wachowiak Stanisław. Die Polen im Rheinland und Westfalen. Borna—Leipzig 1916.
- Wychodźtwa westfalsko-nadreńskie a reemigracja, w zbiorze studjów o polskich zagadnieniach gospodarczych p. t. »W przededniu nowych zadań«. Poznań 1918.
- Woroniecki Adam. Polacy obięzysasi w Szwajcarji. Ruch chrześcijańsko-społeczny 1905.
- X. X. Robotnicy polscy w Saksonji. Przegląd Narodowy 1890.

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

TREŚĆ:

Wstęp	str. 1
I. Rozrost	" 7
II. Bilans	" 24
III. Powody	" 36
IV. Przeciwdziałanie	" 52
V . Powrót	" 67

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu, Św. Marcin 69

poleca

z wydawnictw w kwestji wychodźstwa i robotniczej:

- Caro, L. Dr. Emigracja i polityka emigracyjna ze szczególnem uwzględnieniem stosunków polskich. Str. X.
+ 392 z 3 mapami 9,60 mk.
- Hitze, Fr. X. Dr. Kwestja robotnicza i dążności do jej rozwiązania. Str. 311. 4,90 mk.
- Kościński Konstanty. Podręcznik w sprawach opieki nad wychodźcami sezonowymi. Str. 138. 1,90 mk.
- Umiński, M. Dzieciom ludu polskiego na zachodzie Niemiec. Str. 116 i 4 tabele. 4,30 mk.
- Rose, Adam, Kwestja robotników rolnych ze szczególnem uwzględnieniem stosunków wielkopolskich. Str. 157. 5,60 mk.
- Sychowski, St. X. Dr. Praktyczny podręcznik dla opiekujących się wychodźcami. Str. 201 4,30 mk.
— Próba skierowania wychodźstwa z Śliwic (Pr. Zachodnie) do W. Ks. Poznańskiego i doświadczenia przytem poczynione. Str. 36. 1,20 mk.
- Turno, St. Jak zatrzymać robotnika na wsi? Str. 18. —,60 mk.
- W kwestji wychodźstwa polskiego. 4 rozprawy. Str. 176. 1,20 mk.
-

4.5.-

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

B17008

BIBLIOTEKA U. M. C S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki



1000174555